

Studia Pigońiana

STUDIA PIGONIANA

MMXIX NR 2

ROCZNIK

Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej
im. Stanisława Pigoń
w Krośnie

*Contra spem spero
Przeciw niepamięci*



Grzegorz Przebinda*

UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI

ORCID: 0000-0001-9581-0214

Contra spem spero. Spotkania Herlinga z Szatałowem

Pierwsze poświadczone spotkanie polskiego pisarza-łagiernika, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (1919–2000), z jego rosyjskim *alter ego*, Warłamem Szatałowem (1907–1982) – spotkanie oczywiście nieosobiste, ale dzięki słowu i literaturze – odbyło się w lutym–marcu 1971 roku, za sprawą wydawanego we Frankfurcie nad Menem rosyjskiego kwartalnika „Grani”. Rok wcześniej to zasłużone dla emigracji rosyjskiej pismo opublikowało anonimową relację z osobliwego literackiego wieczoru, poświęconego pamięci wielkiego poety-akmeisty i również łagiernika Osipa Mandelsztama (1891–1938), który zorganizowano w Moskwie w maju 1965 roku. We wczesnym *Dzienniku pisanym nocą* – pod datą 14 marca 1971 roku, w korespondencji ze Sztokholmu – Herling informuje, że zapoznał się z ową moskiewską relacją w „jednym z ostatnich numerów »Grani«”¹, a dziś nietrudno uściślić, że był to 77. numer frankfurckiego kwartalnika z roku poprzedniego². Warto tu przywołać *in extenso* ową Herlingową relację z relacji,

1 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1971–1972*, Czytelnik, Warszawa 1995, s. 53–54 (3 tom *Pism zebranych*, opublikowanych w 1998–2002 w edycji dwunastotomowej, pod redakcją Zdzisława Kudelskiego).

2 *Вечер памяти Мандельштама в МГУ (Под председательством И. Эренбурга)*, „Грани. Журнал Литературы, Искусства, Науки и Общественно-Политической Мысли” 1970, nr 77, s. 82–88. Można się jeszcze stąd dowiedzieć, iż wieczór odbył się 13 maja 1965 na Wydziale Mechaniczno-Matematycznym Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego (MGU), z inicjatywy tamtejszych, studentów. Tamże, s. 88.

* **Prof. dr hab. Grzegorz Przebinda** – filolog, rusycysta, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor dziewięciu książek, ponad 350 artykułów i esejów w języku polskim, rosyjskim, angielskim, francuskim, czeskim, ukraińskim i białoruskim. W latach 2012–2020 rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Stanisława Piłonia w Krośnie (od 2020 – Karpacka Państwowa Uczelnia w Krośnie).

jako że stanowi ona nie tylko świadectwo pierwszego zetknięcia się autora *Innego Świata* z postacią Warłama Szałamowa, lecz jest zarazem kluczowa – do czego jeszcze wrócimy w dalszej części artykułu – dla głębszego zrozumienia ich spotkania ostatniego, za sprawą Herlingowego fabularnego epitafium *Piętno*, stworzonego niedługo po śmierci autora *Opowiadań kołymskich* (1982). Tymczasem w marcu 1971 Herling-Grudziński pisał:

W jednym z ostatnich numerów „Grani” (mam go tutaj) ukazało się sprawozdanie z wieczoru mandelsztamowskiego na Uniwersytecie Moskiewskim w maju 1965 roku. Przewodniczył Erenburg, w pierwszym rzędzie siedziała Nadieżda Jakowlewna³. Aula nabita po brzegi, na podium zmieniają się prelegenci i studenci deklamujący wiersze Mandelsztama. Przychodzi kolej na prelegenta, którego anonimowy sprawozdawca z wieczoru opisuje w ten sposób: „Blady, z płonącymi oczami, przypomina protopopa Awwakuma, ruchy rąk konwulsyjne i nie skoordynowane, mówi wspaniale i swobodnie, ale wydaje się, że jeszcze sekunda, a szarpnie się i zwali na ziemię”. Czyta swoje króciutkie opowiadanie o śmierci poety w łagrze. Dogorywający poeta leży bez ruchu na pryczy, komponuje w myślach swoje ostatnie wiersze, tak piękne i czyste, że życie wsącza się wraz z nimi do wycieńczonego ciała. Z zapadnięciem nocy umiera. Przez dwa dni współwięźniowie w baraku ukrywają jego zgon, by pobierać należny mu *pa-jok*. „Umarły leżał z podniesioną do góry ręką, podobny do kukły. Umarł przed datą swej śmierci, szczegół niebłaży dla biografów”. Blady i napięty prelegent z płonącymi oczami to Warłam Szałamow, autor mistrzowskich w swej okrutnej lapidarności *Opowiadań kołymskich*. Przeżył cudem na Kołymie siedemnaście lat, wrócił do Moskwy chory i zupełnie głuchy. Ma rację M.H., zestawiając go z Tadeuszem Borowskim. „Kamienny świat” Oświęcimia i Kołymy⁴.

Dziś parę z powyższych kwestii wymaga filologicznego uściślenia, komentarza, rozszyfrowania. Po pierwsze, widać wyraźnie, że Herling zetknął się z pojedynczymi *Opowiadaniem kołymskimi* Szałamowa już nieco wcześniej, jeszcze przed lekturą w marcu 1972 owej moskiewskiej relacji o wieczorze poezji wskrzeszanego do życia w Moskwie Osipa Mandelsztama. Polski pisarz nic, co prawda, w inicjowanym właśnie na łamach paryskiej „Kultury” *Dzienniku pisanym nocą* nie wspomina, iż w owym numerze „Grani”, który „miał pod ręką”, można było odnaleźć również sześć *Opowiadań kołymskich* Szałamowa⁵. Wszelako aluzja w ostatnim zdaniu do „M.H”, który po lekturze Szałamo-

3 Nadieżda Jakowlewna Mandelsztamowa (1899–1990), wdowa po zamęczonym we władzywostockim obozie tranzytowym poecie; uratowała dla potomności jego wiersze, napisała dwie fundamentalne książki wspomnień o mężu i jego eposie. Wydane w 1970 w Nowym Jorku *Воспоминания* i opublikowana w 1971 w Paryżu *Вторая книга*, zostały od razu ocenione entuzjastycznie w *Dzienniku pisanym nocą* przez Herlinga (6 marca 1971, 30 kwietnia 1972). Por.: G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1971–1972*, s. 48–50; 181–184.

4 Tamże, s. 53–54.

5 В. Шаламов, *Аневризма аорты, Припадок, Кусок мяса, Бизнесмен, Женщина блатного мира, Сергей Есенин и воровской мир*. „Грани. Журнал Литературы, Искусства, Науки и Общественно-Политической Мысли” 1970, nr 77, s. 15–48. Notabene już w poprzednim numerze „Grani” uj-

wa i Borowskiego umiał dostrzec pokrewieństwo „Oświęcimia i Kołymy”, okazuje się bardzo znacząca. Pod takimi bowiem inicjałami kryje się rosyjski emigracyjny historyk Michał Heller, od 1969 roku stały współpracownik paryskiej „Kultury”, który parę lat później poświęcił Szalamowowi ważny rozdział swej książki *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka* (1974)⁶, a w 1978–1985 wyda na emigracji w Londynie i Paryżu dwa bezcenne tomy *Opowiadań kołymskich* Szalamowa⁷. Herling zaczął się spotykać z Hellerem wiosną 1969 roku, zaraz po tym, jak ów rosyjski historyk przeprowadził się jako świadomy emigrant, już na zawsze, z Warszawy do Paryża⁸. I to od niego – jako „wszechwiedzącego M.H.”⁹ – czerpał swą pierwszą wiedzę o Szalamowie, którego notabene już od dobrych paru lat wydawano po rosyjsku w Nowym Jorku, Frankfurt nad Menem i Paryżu. Pierwsze cztery *Opowiadania kołymskie* ujrzały światło dzienne – dodajmy, że bez zgody i wiedzy autora – w 1966 roku, w nowojorskim kwartalniku „Nowy Żurnal”¹⁰, z taką przedmową redaktora naczelnego Romana Gula:

Рукопись этих рассказов мы получили с оказией из СССР. Автор их В.Т. Шаламов, поэт и прозаик, прошедший в концентрационных лагерях около 20 лет. Мы печатаем „Колымские рассказы” без согласия и ведома автора.

rzało światło dzienne dziewięć innych *Opowiadań kołymskich*. В. Шаламов, *Эсперанто, Инженер Киселев, Лагерная свадьба, Татарский мулла и чистый воздух, Последний бой майора Пугачева, По лендлизу, Любовь капитана Толли, Менделист, Погоня за паровозным дымом, „Грани”* 1970, nr 76, s. 3–15.

- 6 M. Geller, *Полюс лютости: Варлам Шаламов*, [w:] M. Geller, *Концентрационный мир и советская литература*, Overseas Publications Interchange Ltd., London 1974, s. 281–298. Edycja polska: M. Heller, *Kręgi piekielne: Warlam Szalamow. Aleksander Solżenicyn*, [w:] *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, przeł. M. Kaniowski [J. Pomianowski], Instytut Literacki, Paryż 1974, s. 266–292. Autorem przedmowy do edycji polskiej – pt. *Diagnoza raka* (s. 7–10) – był Gustaw Herling-Grudziński.
- 7 В. Шаламов, *Колымские рассказы*, предисл. М. Геллера, Overseas Publications Interchange, London 1978. В. Шаламов, *Воскрешение лиственницы*, предисл. М. Геллера, YMCA-PRESS, Paris 1985.
- 8 Z rozmowy Elżbiety Sawickiej z Michałem Hellerem pt. *Historia czekania na cud* (październik 1994): „Znalazłem się w Maisons-Lafitte wiosną 1969 roku, wkrótce po przyjeździe do Francji. Wcześniej dwanaście lat mieszkałem w Polsce. Pan Jerzy Giedroyc zaproponował mi prowadzenie przeglądu prasy sowieckiej. Nie wiedziałem, czy mi się to uda, ale postanowiłem spróbować. Wraciałem do Paryża kolejką razem z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim. Powiedział mi wówczas, że taka kronika ma sens tylko wtedy, kiedy prowadzi się ją dość długo”. E. Sawicka, *Przystanek Europa. Rozmowy nie tylko o literaturze*, Oficyna Wydawnicza MOST, Warszawa 1996, s. 98. Współpraca zaczęła się od tekstu *Wielki terror*, opublikowanego w numerze 5 (260) „Kultury” w 1969 roku (s. 127–132). Heller od początku obrał sobie stały pseudonim – Adam Kruczek. Od numeru następnego – 6 (261) – jego teksty ukazywały się w „Kulturze” w stałej rubryce *Z sowieckiej prasy*.
- 9 „Pamiętnik Nadieżdy Mandelsztam zaczyna się od zdania: »Spoliczkowawszy Aleksieja Tołstoja, Osip Emiliewicz natychmiast wrócił do Moskwy«. Sprawdzić, koniecznie sprawdzić u wszechwiedzącego M.H., za co Mandelsztam spoliczkował Tołstoja”. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1971–1972*, s. 70.
- 10 В. Шаламов, *Колымские рассказы: Сентенция. – Кант. – Посылка. – Сухим пайком*, „Новый журнал” 1966, nr 85, s. 5–34.

В этом мы приносим В.Т. Шаламову наши извинения. Но мы считаем нашей общественной обязанностью опубликовать „Колымские рассказы” как человеческий документ исключительной ценности¹¹.

W następnych latach nowojorski „Nowyj Żurnal” publikował poszczególne opowiadania Szałamowa wielokrotnie i wieść o nich musiała w końcu dotrzeć do bardzo zainteresowanego wolną Rosją polskiego Paryża, przede wszystkim do Jerzego Giedroycia¹². Redaktor „Kultury”, notabene, poznał Gula w Paryżu wcześniej¹³, nim jeszcze ten zaczął redagować w Nowym Jorku, właśnie od 1966, kwartalnik „Nowyj Żurnal”. W swej późnej rozmowie z Barbarą Toruńczyk Giedroyc wspominał, iż *Opowiadania kołymskie* wywarły na nim wstrząsające wrażenie, jeszcze silniejsze niż późniejszy *Archiipelag Gulag* Sołżenicyna¹⁴. Gul od razu też zaproponował Giedroycowi wydanie Szałamowa po polsku, jednakże redaktor „Kultury” nie miał na to wówczas potrzebnych funduszy, a i odnalezienie dobrego tłumacza okazało się zadaniem niewykonalnym¹⁵.

Sam Gustaw Herling-Grudziński wspominał – już w swym późnym *Dzienniku pisanym nocą* (15 kwietnia 1998) – że z tłumaczeniem Szałamowa nie poradził sobie wówczas nawet Jerzy Pomianowski, wielki polski tłumacz Aleksandra Sołżenicyna i Izaaka Babla. A zatem dopiero w roku 1991 mógł ujrzeć światło dzienne (dodajmy, że już w nowej Polsce, w Gdańsku) przekład całego korpusu *Opowiadań kołymskich*, dokonany przez Juliusza Baczyńskiego, byłego łagiernika¹⁶:

„Kultura” brała (...) udział w przygotowaniu wydania polskiego w Gdańsku. Giedroyc od dawna marzył o polskim Szałamowie, ale wszystkie zamówione przez nas próbki tłumaczeń polskich czytało się z tzw. mieszanymi uczuciami, zawiódł nawet Jerzy Pomianowski, znakomity tłumacz Czechowa, Babla, Sołżenicyna i wielu innych. Już mieliśmy rezygnować, gdy w Maisons-Laffitte zjawił się gość z Gdańska, przemiliły inżynier Alfred Rachalski¹⁷. Obiecał znaleźć wydawcę i tłumacza w Gdańsku. (...)

11 Tamże, s. 5.

12 2 kwietnia 1969 Giedroyc pisał w liście do Czesława Miłosza: „À propos rzeczy rosyjskich, to zwróć uwagę na *Zapiski z Kołymy* Szałamowa, które Gul drukuje w odcinkach w »Nowym Żurnale«. To jest wielki talent i dokument”, J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *Listy 1962–1964*, oprac. M. Kornat, Czytelnik, Warszawa 2011, s. 218.

13 J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian, Czytelnik, Warszawa 1994, s. 181.

14 B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisons-Laffitte, 1981*, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2006, s. 96.

15 *Literatura rosyjska w kręgu „Kultury”*. W poszukiwaniu zatraconej solidarności, t. 1, red. P. Mitzner, Instytut Literacki Kultura–Instytut Książki, Paryż–Kraków 2016, s. 16.

16 Trzytomowa edycja opublikowana przez gdańskie Wydawnictwo Atext (1991): 1. *Pierwsza śmierć*, 2. *Lewy brzeg*, 3. *Artysta łopaty*. Tom pierwszy otwierało słowo *Od tłumacza* (s. V–VI) i polskie tłumaczenie *Przedmowy do pierwszego wydania rosyjskiego* autorstwa Michaiła Hellera (s. VII–XVI) oraz nota *Od wydawcy* (s. XVII). Tom trzeci i konsekwentnie cała edycja (s. 271–276) zostały zamknięte oryginalnym posłowiem – opowiadaniem *Piętno* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, o czym jeszcze będzie mowa poniżej.

17 Profesor Politechniki Gdańskiej Alfred Rachalski od końca lat 70. – już jako emeryt – przywoził z Zachodu do Gdańska zakazane książki, przechowując potem w swej bibliotece prawie całą serię

A zatem tłumacz w Gdańsku. Inżynier Juliusz Baczyński. Bardzo dobry, utrafiający nareszcie w istotę prozy Szalamowa. Jakim cudem? (...) Dlaczego inżynier gdański uchwycił to, co wymknęło się tłumaczowi klasy Pomianowskiego. (...) Tajemnicą wybitnej prozy, znakiem rozpoznawczym wielkiego pisarza, jest jej aura, właściwość nie pokrywająca się ze stylem. Kto tej aury narracji Szalamowa nie potrafi w przekładzie oddać, pozostanie tłumaczem wiernym i uczciwym, lecz w tonacji prozy Szalamowa dość od niego odległym. Inżynier Juliusz Baczyński nie parął się nigdy pisaniem, ale przesiedział dziesięć lat w łagrach sowieckich. Nie chodzi tu o ucho wyostrzone na obozowe słownictwo, chodzi o słuch egzystencjalny i sytuacyjny¹⁸.

Wróćmy jednak do pierwszych Herlingowych spotkań z wolną literaturą rosyjską. Znamienne, że w wydanych w 1969 roku *Upiorach rewolucji*, tomie błyskotliwych esejów o wolnej literaturze rosyjskiej, w większości już publikowanych wcześniej na łamach paryskiej „Kultury”¹⁹, nazwisko Szalamowa nigdzie się nie pojawiało. Zatem autor *Innego Świata* musiał jednak z początku przeoczyć wydawane już od 1966 roku w Nowym Jorku, Paryżu i Frankfurtach bardzo liczne *Opowiadania kołymskie*²⁰. Zaczął je zapewne czytać dopiero za radą Michaiła Hellera, który od 1969 roku był już za-

paryskiego Instytutu Literackiego, wszystkie roczniki tamtejszej „Kultury” oraz „Zeszytów Historycznych”. *Opowiadania kołymskie* Szalamowa czytał w oryginale, a na przełomie lat 80. i 90. odnalazł dla nich tłumacza w Gdańsku, służąc mu potem pomocą w charakterze „maszynistki”, korektora i wydawcy. Wszystkie informacje podaję za stroną internetową Tadeusza Burego Juniora: <http://btx.gd.pl/prof-ara.html> [data dostępu: 13.10.2019].

- 18 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1997–1999*, Czytelnik, Warszawa 2000, s. 182–183 (tom II *Pism zebranych*). Przy okazji Herling krytycznie ocenił także i nowy włoski przekład *Opowiadań kołymskich*, o czym pisał 15 kwietnia 1998: „Przeoglądam teraz, w związku z imprezą wydawniczą Einaudiego, przekład włoski *Opowiadań kołymskich*. Sergio Rapetti, tłumacz z rosyjskiego doświadczony i słusznie ceniony, też niestety zawodzi”, tamże, s. 183. Z kolei Jerzy Pomianowski, pytany w 2004 roku o surową ocenę przez Herlinga swoich szalamowowskich prób translatorskich, odpowiadał: „Szalamowa tłumaczyli rozmaici, ja także przetłumaczyłem kilka jego opowiadań. Gustawa Herlinga znałem jeszcze z czasów przedwojennych. Niesłuchanie go wysoko cenię. (...) Ale to, co napisał o Szalamowie, uważam za niesprawiedliwe. Te dwa czy trzy przekłady, które mi Giedroyc kazał zrobić, przypuszczam, że znalazłyby w końcu uznanie Gustawa. On chciał podkreślić, że to jest pisarz tak mało znany i tak trudny w tłumaczeniu. Tak jest istotnie, Szalamow rzeczywiście to jest fenomen. Powiem szczerze, że uważam go za stylistę o wiele lepszego niż Sołżenicyn, mimo że mam do Sołżenicyna stosunek nie tylko pełen podziwu, ale też jakiejś czułości. Po prostu z wierności Sołżenicynowi nie chciałem tłumaczyć Szalamowa. Ponadto, podobnie jak z Bablem, uważałem, że nieprzyzwoite będzie zawłaszczanie go sobie”, *Rozmowa Alicji Rosé i Andrzeja Serafina z Jerzym Pomianowskim* (2004), [w:] *Literatura rosyjska w kręgu „Kultury”. W poszukiwaniu zatraconej solidarności*, t. 1, s. 391.
- 19 G. Herling-Grudziński, *Od autora*, [w:] tenże, *Upiory rewolucji*, Instytut Literacki, Paryż 1969, s. 7.
- 20 Patrz przyp. 5 i 10. Nadto w okresie 1967–1972 ukazało się w nowojorskim „Nowym Żurnale” kolejnych dwadzieścia sześć opowiadań Szalamowa, w 1973–1976 – następne piętnaście. Podaję za: *The New Review Новый Журнал. Систематический указатель содержания 1942–2000. №№ 1–209*, С. 13, <http://newreviewinc.com/pdf/all.pdf> (data dostępu 13.10.2019). Patrz także: В. Шаламов, *Калигула, Почерк. Рассказы*. „Посев” 1967, 7 янв., s. 3–4; В.Т. Шаламов, *Две встречи, Чужой хлеб*, „Вестник Русского Студенческого Христианского Движения” 1969, nr 3–4 (89–90), s. 90–94.

domowiony w Paryżu, utrzymywał kontakty z polską emigracją i otrzymywał z Moskwy różnymi tajnymi szlakami coraz liczniejsze rękopisy *Opowiadań kołymskich*²¹. Nic zatem dziwnego, że już 30 czerwca 1972 Herling umieszczał dzieło Szałamowa w galerii największych arcydzieł rosyjskiej prozy XX wieku – obok drugiego tomu wspomnień Nadieжды Mandelsztam, *Doktora Żywago* Pasternaka, opowiadań i powieści Sołżenicyna, *Mistrza i Małgorzaty* Bułhakowa, prozy Płatonowa²². W tymże czerwcu 1972 polski pisarz mógł też zarazem wiedzieć, że dokładnie cztery miesiące wcześniej moskiewska „Litieraturnaja Gazieta” opublikowała list Szałamowa, gdzie ów udręczony życiem i losem pisarz z gniewem potępiał emigracyjne edycje swoich opowiadań. Ogłaszał *urbi et orbi*, iż nikomu nie dawał na te publikacje zgody, jako że poruszane w nich tragiczne kwestie zostały już ostatecznie „zdyktowane z porządku dziennego przez życie”, to jest stały się – w ZSRR po Stalinie, jak należy sądzić – nieaktualne²³. Podkreślmy, że stylistyka tego listu-przesłania, napisanego niestety agresywną nowomową²⁴, chwały oczywiście Szałamowowi nie przyniosła, jednakże powściągliwy Herling nigdy tej słabości starego kołymskiego pobratymca krytycznie nie ocenił, a tym bardziej – nie osądził. Zgoła inaczej niż wszechwiedzący Heller, który już latem 1972 roku nie omieszkał potępić Szałamowa za ową „zdradę samego siebie”:

W życiu literackim Związku Sowieckiego ostatnich miesięcy należy odnotować jedno wydarzenie o charakterze, niestety, jawnie nieliterackim. „Litieraturnaja Gazieta” opublikowała list autora *Opowiadań kołymskich* – poety i pisarza Warłama Szałamowa, autora opisującego stalinowskie łagry z tak głębokim realizmem, że można zestawzić go jedynie z sołżenicynowskim. W liście tym Szałamow odcina się od swego utworu, twierdząc, że wszystko to, o czym pisał, dawno już przestało być

21 Heller już w 1972 obronił na Sorbonie pracę doktorską o Szałamowie, a w 1974 w monografii, będącej pokłosiem jego badań, obficie cytował fragmenty z rękopisów Szałamowa. M. Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, s. 118; 269; 272; 279; 282; 283.

22 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1971–1972*, s. 181.

23 В. Т. Шаламов, *В редакцию „Литературной газеты”*, „Литературная газета” 1972, 23 II, nr 8 (4346), s. 9.

24 „(...) Я – честный советский писатель. Инвалидность моя не даёт мне возможности принимать активное участие в общественной деятельности. Я – честный советский гражданин, хорошо отдающий себе отчет в значении XX съезда Коммунистической партии в моей жизни и жизни страны. Подлый способ публикации, применяемый редакцией этих зловонных журнальчиков – по рассказу-два в номере – имеет целью создать у читателя впечатление, что я – их постоянный сотрудник. (...) Эти господа, пышущие ненавистью к нашей великой стране, её народу, её литературе, идут на любую провокацию, на любой шантаж, на любую клевету, чтобы опорочить, запятнать любое имя. И в прошлые годы, и сейчас «Посев» был, есть и остаётся изданием, глубоко враждебным нашему строю, нашему народу. Ни один уважающий себя советский писатель не уронит своего достоинства, не запятнает чести публикацией в этом зловонном антисоветском листке своих произведений. Всё сказанное относится к любым другим белогвардейским изданиям за границей. Зачем же им понадобился я в свои шестьдесят пять лет? Проблематика «Колымских рассказов» давно снята жизнью, и представлять меня миру в роли подпольного антисоветчика, «внутреннего эмигранта» господам из «Посева» и «Нового журнала» и их хозяевам не удастся!». Тамże.

aktualne. *Opowiadania kołymskie* nigdy nie były drukowane w ojczyźnie pisarza²⁵, zostały opublikowane w emigracyjnych rosyjskich pismach, po czym przetłumaczono je na wiele języków. I oto niespodziewanie Szalamow, który przebywał około 20 lat w łagrach, nie wytrzymał nowego nacisku, załamał się, zdradził samego siebie. I przerażająca konsekwencja zdrady: pisarzowi najpierw nakazano odciąć się od swoich książek, następnie pisać to, „co trzeba”²⁶.

W późniejszej, wspominatej już tutaj monografii *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka* (1974) Heller, na szczęście, tezy o „zdradzie Szalamowa” nie powtórzył²⁷, konfrontując tym razem przejmując jego dzieło z opowiadaniem oświęcimskimi Borowskiego:

Szalamow był na samym dnie piekieł, wytrzymał wszystko i powrócił na ziemię po to, aby opowiedzieć, co przeżył. Konieczna tu była niecodzienna odwaga, musiał bowiem docierać do ostatecznych prawd – i o sobie, i o innych. W jednej z najlepszych relacji o Oświęcimiu, w opowiadaniach polskiego pisarza Tadeusza Borowskiego, znajduje się najstraszniejsze chyba ze zdań literatury europejskiej. Bohater, pielęgniarz szpitala obozowego, gra w piłkę nożną w chwili gdy kolejny transport prowadzą do gazu. „Między jednym kornerem a drugim, za moimi plecami poszły do gazu trzy tysiące ludzi”. W opowiadaniach Szalamowa czytelnik napotyka na jeszcze potworniejsze – jeśli to w ogóle możliwe – wyznanie. W obozie przesyłkowym znalazłszy się w pobliżu człowieka, który zjada trupy, zauważa: „... Są niewątpliwie rzeczy straszniejsze, niż obiad z trupiego mięsa”. Szalamow i Borowski wydobywają na jaw to, o czym inni pisarze bądź nie mogą – bądź też nie

25 Tu nieścisłość, jako że jedno z takich opowiadań – *Стланик* (1960, po polsku wydany jako *Cedrowiec*) – ujrzało jednak światło dzienne w ZSRR w połowie lat sześćdziesiątych. Por. B.T. Шаламов, *Стланик*, „Сельская молодёжь” 1965, nr 3, s. 2–3.

26 A. Kruczek, *W sowieckiej prasie*, „Kultura” 1972, nr 7–8 (298–299), s. 150.

27 Przypomni sobie o niej, niestety, ponownie, gdy we wstępie do pierwszej londyńskiej edycji oryginalnych *Opowiadań kołymskich* (1978) oraz dwóch następnych wydań paryskich (1982 i 1985) określi ów akt Szalamowa jako *Ostatnie opowiadanie kołymskie*: „Так Колыма догнала своего вечного арестанта, свою упущенную жертву (...). Историю о том, как писателя вынудили отказаться от книги, которая была смыслом его жизни, следовало бы назвать «Последний колымский рассказ»”. М. Геллер, *Предисловие*, [w:] В. Шаламов, *Колымские рассказы*, 3-е изд., YMCA-PRESS, Paris 1985, s. 6. Por. M. Heller, *Przedmowa do pierwszego wydania rosyjskiego*, [w:] W. Szalamow, *Opowiadania kołymskie. Pierwsza śmierć*, Wydawnictwo Atext, Gdańsk 1991, s. VIII. Już we wstępie do drugiej emigracyjnej książki Szalamowa Heller pisze, że londyński tom *Opowiadań kołymskich* doszedł do Moskwy do autora niedługo przed jego śmiercią, „zdążył potrzywać go w rękach” [a może i zerknąć na ów niefortunny akapit w przedmowie? – G.P.], М. Геллер, *Вторая книга*, [w:] В. Шаламов, *Воскрешение лиственницы*, YMCA-PRESS, Paris 1985, s. 7. Znamienne, że współcześni rosyjscy miłośnicy i wydawcy Szalamowa, publikując oddzielnie ów tekst Hellera, usunęli z niego ten krytyczny akapit, bez informacji, że kiedykolwiek istniał. Patr: М. Геллер, *Последняя надежда*, [w:] *Шаламовский сборник*, вып. 1, Вологда 1994, s. 217. Por. także: М. Геллер, *Последняя надежда* <https://shalamov.ru/critique/74/> (data dostępu: 13.10.2019).

chcą – pisać: obóz zabija także tych, którzy zdołali przetrwać. Tylko nielicznym udaje się potem zmartwychwstać²⁸.

Z zapisu w *Dzienniku pisanym nocą* (1 stycznia 1974) wiadomo, iż Herling zapoznał się z ową pionierską monografią Hellera jeszcze w manuskrypcie, szykując przedmowę do jej równoległej polskiej edycji²⁹. Poświęcił tam Szałamowowi istotny, także i w swej polemicznej części, akapit:

Szałamow, mistrzowski narrator sowieckiego „wszechświata koncentracyjnego”, uważa nadzieję za zło, odrzuca ją i przeciwstawia jej pragnienie wolności. Co trąci trochę kazuistyką, skoro i w pragnieniu wolności tkwi pewna nadzieja. W każdym razie niewygasłe pragnienie wolności, łącznie z tęsknotą do sprawiedliwości, popchnęło znowu literaturę rosyjską na zdradzony szlak obrony „skrzywdzonych i poniżonych”³⁰.

Fundamentalny problem „nadziei za drutem kolczastym” nurtował Herlinga już od czasów, gdy on sam znalazł się w „innym świecie”, podążając potem – po uwolnieniu – wyboistym, ale i pięknym życiowym szlakiem – przez Ural, Egipt, Palestynę, Persję, Irak, Monte Cassino, Rzym, Londyn, Monachium – ostatecznie do Neapolu, z systematycznymi wyprawami do Paryża. W swoim głównym dziele *Inny Świat* – napisanym w Anglii (Rugby i Londyn) w latach 1949–1950 – Herling powracał do kwestii ludzkiej nadziei wielokrotnie, nie mogąc jeszcze wiedzieć, że w swych późniejszych latach będzie wielokrotnie konfrontować tę ponadczasową wartość z kołymską, ogołoconą z nadziei przestrzenią Szałamowa. Już oto na początku *Innego Świata* – gdy akcja dzieje się we wrześniu 1940, w dniach upadku Paryża, kiedy „lato w Witebsku dobiegało końca”³¹ – zostaje przedstawiony dziwny obraz kobiety na ulicy, obserwowanej z okien witebskiej celi przez więźniów:

Zanim jeszcze upadł Paryż, o tej właśnie porze zjawiała się zazwyczaj na małym odcinku ulicy, który widać było z okien naszej celi, wysoka kobieta w chustce na głowie i przystanąwszy pod latarnią naprzeciwko muru więziennego, zapalała papierosa. Zdarzyło się parę razy, że płonąca zapałkę podniosła do góry jak żagiew i znieruchomiła na chwilę w tej niepojętej pozie. Osądziliśmy, że ma to oznaczać Nadzieję. Po upadku Paryża ulica opustoszała na dwa miesiące. Dopiero w drugiej połowie sierpnia, gdy lato w Witebsku zbliżało się ku końcowi, nieznajoma zbudziła nas z drzemki szybkim tupotem nóg, dudniących w ciszy o bruk ulicy, zatrzymała się pod latarnią i zapaliwszy papierosa, zgasiła zapałkę zygzakowatym ruchem ręki

28 M. Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, s. 268–269.

29 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1973–1979*, Czytelnik, Warszawa 1995, s. 60 (tom 4 *Pism zebranych*).

30 Tenże, *Diagnoza raka*, [w:] M. Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, s. 8.

31 Tenże, *Inny Świat. Zapiski sowieckie*, Czytelnik, Warszawa 1998, s. 11 (tom 1 *Pism zebranych*).

(pogoda była bezwietrzna), podobnym do skoków przekładni w kołach lokomotywy. Zgodziliśmy się wszyscy, że ma to oznaczać Transport³².

Z końcem października 1940 taki transport rzeczywiście nastąpił i Herling – poprzez więzienie w Leningradzie i krótki, jednodniowy pobyt w więzieniu w Wołogdzie (notabene mieście rodzinnym Szalamowa) – trafił, jak się potem okazało, na półtora roku, do północnego łagru Kargopol, w Jercewie pod Archangielskiem, na lewym brzegu jeziora Onega:

Wysypaliśmy się z wagonów na skrzypiący śnieg wśród naszczekiwania wilczurów i nawoływania straży. Na zbieleńszym od mrozu niebie migotały jeszcze ostatnie gwiazdy. Zdawało się, że zgasną lada chwila i gęsta noc wynurzy się z nieruchomego lasu, aby pochłonąć drżącą powałę nieba i różowy świt utajony w zimnych płomieniach ognisk. Na horyzoncie jednak pojawiły się za pierwszym zakrętem drogi cztery sylwetki „bocianów” na omotanych drutem kolczastym szczudłach³³.

Ale i w tej przestrzeni za drutem kolczastym nadzieja uparcie nie umierała. Raz tylko pojawiła się ona w arcydziele Herlinga w kontekście skrajnie żalobnym, gdy skonał w łagrze stary Ponomarenko, kolejarz z Kijowa, „który przesiedział okrągłe dziesięć lat we wszystkich możliwych obozach sowieckich i jedyny wśród nas mówił o nadchodzącym zwolnieniu z pewnością siebie wykluczającą jakiekolwiek obawy”, ale „został w dniu ukończenia wyroku wezwany za zonę, aby usłyszeć, że przedłużono mu go »biessroczo«. Kiedyśmy wrócili z pracy, już nie żył, umarł w baraku na atak serca”³⁴... W obliczu majestatu tej śmierci Herling formułuje ustami narratora kilka fundamentalnych intuicji i egzystencjalnych pytań:

Można się jedynie domyślać, co działo się w jego sercu, ale to pewne, że oprócz rozpacz, bólu i bezsilnego gniewu – zakradło się doń także uczucie żalu za lekkomyślne zawierzenie nadziei. Na chwilę przed śmiercią musiał jeszcze, spoglądając

32 Tamże, s. 12–13. Dzisiejszy czytelnik, mądrzejszy już o lekturę całego Szalamowa, może skonfrontować ów obraz nadziei u Herlinga z niemal identycznym szalamowowskim motywem z opowiadania *Deszcz* (*Дождь*, 1958): „Przypomniałem sobie kobietę, która wczoraj przeszła mimo nas po ścieżynce, nie bacząc na okrzyki konwojentów. Pozdrawialiśmy ją i wydała nam się piękną – pierwsza kobieta widziana przez nas od trzech lat. Pomachała do nas ręką, wskazała na niebo, gdzieś w róg niebieskiego sklepienia, i krzyknęła: »Już niedługo chłopcy, niedługo!«. Odpowiedział jej radosny wrzask. Nigdy więcej już jej nie widziałem, ale wspominałem przez całe życie – że tak dobrze potrafiła nas zrozumieć i pocieszyć. Wskazała na niebo, wcale nie mając na myśli świata pozagrobowego. Nie, ona pokazywała tylko, że niewidoczne słońce chyli się ku zachodowi, że zbliża się koniec roboczego dnia. Po swojemu powtórzyła słowa Goethego o górskich szczytach”. W. Szalamow, *Opowiadania kołymskie. Pierwsza śmierć*, przeł. J. Baczyński, Wydawnictwo Atext, Gdańsk 1991, s. 28. Herling, o czym będzie jeszcze mowa poniżej, przywoła ów motyw kobiety u Szalamowa w opowiadaniu *Piętno* (1982), poświęconym zmarłemu właśnie twórcy *Opowiadań kołymskich*.

33 G. Herling-Grudziński, *Inny Świat. Zapiski sowieckie*, s. 31–32.

34 Tamże, s. 49–50.

wstecz na swoje zmarnowane życie, czynić sobie gorzkie wyrzuty, że podrażnił los bezmyślną ufnością. (...) Czy nie igrał z ogniem, mówiąc codziennie swobodnie o zbliżającym się dniu zwolnienia? Czy nie uroczył wolności zamiast zawierzyć pokornie wyrokom przeznaczenia?³⁵.

A mimo wszystko – choć sam Herling jawnie tu sugeruje odpowiedź „tak” i można byłoby łatwo pogodzić tę jego sugestię z popularnym, skrajnie pesymistycznym odczytaniem dzieła Szałamowa – niemało następnych fragmentów *Innego Świata* świadczy o wielkiej sile, a nawet nieśmiertelności nadziei. Współbrzmie to z duchem przeczytanych przez Herlinga – dwukrotnie po rosyjsku w łagrze – *Zapisków z martwego domu* Dostojewskiego³⁶: „Że zaś zupełnie bez nadziei żyć nie można, znalazł rozwiązanie w dobrowolnym, prawie sztucznym męczeństwie. Dostojewski: *Zapiski z martwego domu*”³⁷. Istotnym dopełnieniem tej wczesnej światopoglądowej deklaracji Herlinga jest jego bardzo późna już refleksja, sformułowana w 1998–2000 w *Najkrótszym przewodniku po sobie samym*:

Czym jest nadzieja? Rozmyślałem o niej, gdy pracowałem nad przedmową do włoskiego wydania *Opowiadań kołymskich* Warłama Szałamowa. Przeczytałem wtedy, w rosyjskim wydaniu tych opowiadań, w przedmowie Michała Hellera, że Szałamow, ateista, mimo że był synem popa, bardzo gwałtownie występował przeciwko nadziei i twierdził, że nadzieja w obozie jest czymś w rodzaju kajdan, które krępują człowieka. Był zdania, że w warunkach łagrów sowieckich – miał oczywiście na myśli swoją Kołymę – lepiej jest nie mieć nadziei, bo lepiej jest jak najszybciej umrzeć, nie znosić tych wszystkich mąk. (...) Ja jednak zawsze, nawet w obozie, miałem jakąś nadzieję. Początkowo żyłem nadzieją wyjścia na wolność, kultywowałem ją. Spalałem się, robiłem wszystko to, przed czym ostrzega Szałamow. (...) Tadeusz Borowski był dokładnie tego samego zdania co Szałamow. Mnie natomiast bliższe jest słynne zdanie Dostojewskiego: „Nie można żyć bez nadziei”. (...) w Szałamowie, mimo że był ateistą, tkwiło coś, co Kafka nazywał „twardym jądrem”, a co on sam nazwał w jednym ze swych najpiękniejszych *Opowiadań kołymskich*, zatytułowanym *Protezy* – „duszą”. W tym opowiadaniu nadzorcy odbierają jakiejś grupie więźniów wszystkie ich protezy: zęby sztuczne, nogi sztuczne, ręce itd. A potem się zwracają do niego i pytają: „A ty co oddasz?”, a on mówi: „Ja nie mam nic do oddania”. I ten

35 Tamże, s. 50.

36 „Za cały czas pobytu w obozie próbowałem tylko czytać »Ut看ry zebrane« Gribojedowa i przeczytałem dwukrotnie »Zapiski z martwego domu« Dostojewskiego – obie te książki otrzymałem jednak w wielkiej tajemnicy od współwięźniów”. Tamże, s. 198 (rozdział: *Zapiski z Martwego domu*). W oryginale – *Zanucku uz Mępmozo doma*. Jedyne polskie tłumaczenie tego dzieła Dostojewskiego, autorstwa Czesława Jastrzębca-Kozłowskiego, ukazało się jako *Wspomnienia z domu umarłych*. Herling w *Innym Świecie* używa jednak tytułu *Zapiski z martwego domu* i to on ma rację, jako że to przecież nie katorżnicy byli u Dostojewskiego martwi.

37 G. Herling-Grudziński, *Inny Świat. Zapiski sowieckie*, s. 87 (motto do rozdziału *Ręka w ogniu* z pierwszej części *Innego Świata*).

nadzorca powiada: „No to duszę oddaj!”, a na to Szałamow z niesłyszczą determinacją odpowiada: „Duszy ci nigdy nie oddam!”. Ten ateista opierał się na pojęciu duszy, które jest synonimem jakiejś ukrytej, głębokiej religijności, nie mającej nic wspólnego z wyznaniem. Miał poczucie, że jest w człowieku coś boskiego”. (...) Uważam, że w żadnych warunkach bez nadziei żyć nie można. I choć może się komuś wydawać nonsensem mieć jeszcze nadzieję, to jednak jeżeli chce się coś zrobić, to bez nadziei jest to niemożliwe. Człowiek, cokolwiek robi, nie może żyć bez nadziei, a jeżeli naprawdę odbierze mu się wszelką nadzieję, wówczas występuje przeciwko sobie. I to jest stan skrajnej rozpacz, o której pisał Kierkegaard³⁸.

Jeszcze w styczniu 1979 roku, zaraz po opublikowaniu przez Hellera w Londynie w odrębnej księdze ponad stu oryginalnych *Opowiadań kołymskich*, Herling po raz pierwszy podjął w swym *Dzienniku*... refleksję o artyzmie i stylu pisarstwa Szałamowa, uderzającego swą surową artystyczną prostotą, ale i niezwykle przekonującego w opisie mrocznego bezkresu Kołomy:

Nigdy nie posuwa się on, w swym obrazie kołymskiego piekła, poza granice krótkiej, suchej, niemal bezbarwnej relacji o potwornościach Kołomy, o dnie ludzkiej egzystencji, wystrzegając się pokus dopasowania stylu i języka do relacjonowanych, okrutnych faktów. Posługuje się językiem konwencjonalnie rzeczowym, właściwym raczej kronikarzowi czy autorowi raportu, niż noweliście. Unika wykrzykników i dramatycznego rozdymania słów, nawet tam, gdzie mógłby do tego prowokować przedmiot opisu. Opowiada głosem wyrównanym i spokojnym, jakby lekko przyciszonym, z odcieniem smutnego zamyślenia. Krócej mówiąc, wyczuwam w nim instynktowny lub świadomy lęk przed zasadzkami „brutalnej” literatury „wstrząsów” w imię wierności własnej pamięci. Ta wierność jest tak czysta i absolutna, tak jednocześnie zakorzeniona głęboko w rzeczywistości kołymskiego świata, że nad nowelami Szałamowa roztacza blask sztuki. Dziwny nieoczekiwany blask w czeluściach bezkresnej nocy³⁹.

38 Tenże, *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*, red. W. Bolecki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 62–69.

39 Tenże, *Dziennik pisany nocą 1973–1979*, s. 381. Dokładnie siedem lat później – 11 stycznia 1986 – Herling przyrównywał poetykę niektórych opowiadań Szałamowa do „sposobu patrzenia i modulacji prozy Czechowa”. Tenże, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, Czytelnik, Warszawa 1996, s. 204 (tom 6 *Pism zebranych*). A jeszcze później podkreślał, że „wspaniałe opowiadanie, zatytułowane *Sherry brandy*, ze względu na swoją lakoniczność mogłoby być napisane przez Babla”: „Dla Szałamowa zasada lakoniczności stylu jest czymś podstawowym, to rodzaj obsesji”. G. Herling-Grudziński, P. Sinatti, A. Rafetto, *Zapamiętane, opowiedziane. Rozmowa o Szałamowie*, przeł. J. Ugniewska, [w:] W. Szałamow, *Wiszera. Antypowieść*. Z dodaniem rozmowy o Szałamowie z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, przeł. J. Baczyński, Czytelnik, Warszawa 2000, s. 277–278.

Herling często podkreślał, że w kołymskiej przestrzeni Szałamowa ludźmi duchowo mocnymi (owymi istotami z „twardym jądrem”) byli głównie ci, którzy posiadli dar wiary, a w łagrze go nie utracili:

Szałamow zauważa (...), że „obóz był wielką próbą sił moralnych człowieka, zwykłej ludzkiej moralności, i dziewięćdziesiąt dziewięć procent ludzi tej próby nie wytrzymało”. Píše też o *religioznikach*: „Bardziej godnych ludzi niż wierzący w łagrach nie widziałem. Deprawacja ogarnęła dusze wszystkich, trzymali się tylko wierzący”. Nie należał do nich Szałamow, co wskazuje, że słowo „tylko” jest przesadą. Ale przesadą pozorną, bo w sowieckim „wszechświecie koncentracyjnym” wiarą, albo w każdym razie predyspozycją do niej, stawało się przywiązanie do „protezy” duszy. Imienia Boga nie wzywano nadaremno, a modlitwy własnego układu zmagwane w duchu przez ateistów, agnostyków i indyferentnych były szeptem bezbronnego, lecz upartego człowieczeństwa. Gdy upór pękał, następowało przed ostateczną kapitulacją to, co w psychologii określa się jako „stupor”: wpatrywanie się zmętniałym, nieobecny wrokiem w jeden punkt; połączone zapewne z niejasną i spóźnioną świadomością, że człowiek jest za słaby, by szukać oparcia wyłącznie w sobie⁴⁰.

W *Dzienniku...*, już pod datą 11 października 1982, Herling zderzał w tym samym fundamentalnym religijnym kontekście świat Kołomy z przestrzenią Auschwitz, przywołując tym razem jako świadka heroiczną postać ojca Maksymiliana Kolbego. W odniesieniu do głośnej w swoim czasie tezy Jana Józefa Szczepańskiego, wyrażonej w eseju *Święty* ze zbioru *Przed nieznanym trybunałem, iż męczeńska śmierć ojca Kolbego „nie była aktem ani rozpacz, ani protestu”, tylko „aktem afirmacji”,* Herling konkludował:

[Esej Szczepańskiego] kończy się pytaniem zasadniczym, czym będzie człowiek we współczesnym świecie: „Szcurem oszalałym z przerażenia i głodu, czy jeszcze wciąż człowiekiem”? Zadawał sobie także to pytanie Szałamow na Kołymie, odpo-

40 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1973–1979*, s. 381–382. Są to słowa z 15 stycznia 1979, ale i dwadzieścia lat później będzie on podkreślał to samo w korespondencji z wybitnym polskim duchownym intelektualistą: „Wielki Warłam Szałamow, przysięgły ateista (choć syn duchownego prawosławnego) pisze w jednym ze swoich *Opowiadań kołymskich*, że łagry były egzaminem moralnym i 99% więźniów tego egzaminu nie zdało; w owym jednym procencie znakomitą większość stanowili wierzący”. G. Herling-Grudziński, *Etyka katolicka, etyka laicka*, w: G. Herling-Grudziński, abp J. Życiński, *Pięć dialogów*, przedmowa S. Frankiewicz, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1999, s. 8. Nieomal to samo czytamy w późnej rozmowie Herlinga z Włodzimierzem Boleckim: „Mając zawsze przed oczami inżyniera Eugeniusza Mikke, który leżał obok mnie na przychy, zgadzam się z uwagą Szałamowa, że ci, którzy łagier przetrwali z godnością, stanowili niewielki procent wszystkich więźniów – może zaledwie jeden procent, a większość tego jednego procentu stanowili ludzie wierzący. Pamiętam Mikkego, który się nieustannie modlił, żeby być czystym, żeby nie dać się zbrukać przez to wszystko. To była wspaniała postać. Był nadleśniczym za Bugiem”. G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*. Rozmowy przeprowadził, opracował i przygotował do druku W. Bolecki, Szpak, Warszawa 1997, s. 111.

wiadając, że próbę człowieczeństwa wytrzymali bardzo nieliczni, głównie wierzący. Prawdziwe pytanie, podsunięte przez rzymską kanonizację [o. Kolbego – G.P.], brzmi ostatecznie tak: czy ludzką godność w sytuacjach nieludzkich można ocalić tylko szukając w wierze w Boga ratunku przed „nicością, jaką jest człowiek sam z siebie”?⁴¹.

Dodajmy, że i w Herlingowym *Innym Świecie* widzimy nierzadko heroizm osób religijnych, choćby owej trójki węgierskich sióstr zakonnych, które odmawiają w łagrze w Jercewie „służby Szatanowi” – nie wychodząc uparcie z zony na roboty ogólne, płacą za to ostatecznie życiem⁴². Znamienne jednak, iż na pytanie, czy do heroizmu zdolni są wyłącznie ludzie religijni, Herling odpowiada przecząco, w taki głęboko przemyślany sposób:

Mądrze i pięknie postąpił Jan Paweł II, wspominając podczas kanonizacji Kolbego „starego doktora” Janusza Korczaka. Może była to kanonizacja dwóch świętych, katolickiego i laickiego? Może na placu Świętego Piotra w Rzymie zrównane zostały dwie posługi, religijna i świecka, „pomocy w umieraniu”? Może między bunkrem głodowym w Oświęcimiu i komorą gazową w Treblince ambicja „bycia świętym” stała się synonimem ambicji „bycia człowiekiem”?⁴³.

Herling często przestrzegał, w ślad za Dostojewskim, iż świat bez Boga skazany jest na zagładę, z drugiej strony jednak – i tu już jawnie wbrew autorowi *Braci Karamazow* – nie odmawiał także heroicznym ateistom (Albertowi Camusowi, Wałłamowi Szalamowowi) prawa do świętości⁴⁴. W tym jakże odważnym, nieortodoksyjnym kontekście należy odczytywać wydane w połowie 1982 roku na łamach paryskiej „Kultury” niezwykle opowiadanie Herlinga pt. *Piętno*, poświęcone właśnie pamięci zmarłego pół roku wcześniej w moskiewskim szpitalu psychiatrycznym Wałłama Szalamowa.

Rozpoczyznałem swój artykuł przywoływaniem pierwszego w twórczości Herlinga odniesienia do Szalamowa, z początku 1971 roku, zawierającego impresje o poruszającym wystąpieniu autora *Opowiadań kołymskich* na moskiewskim wieczorze ku pamięci Mandelsztama. Herling wspomniał wówczas, iż Szalamow przeczytał był na owym wieczorze „swe króciutkie opowiadanie o śmierci poety w łagrze”, a chodziło tu o utwór *Sherry brandy* (1958), nawiązujący do podobnego wiersza Mandelsztama (1931). W swoich późniejszych latach Herling będzie parokrotnie powracać do tajemniczego splotu losów – Mandelsztama, Szalamowa i własnego – tłumacząc to najlepiej Włodzimierzowi Boleckiemu w lipcu 1995 roku:

41 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1980–1983*, Czytelnik, Warszawa 1996, s. 262–263 (tom 5 *Pism zebranych*).

42 Tenże, *Inny Świat*, s. 260–267 (rozdział: *Męka za wiarę*).

43 Tenże, *Dziennik pisany nocą 1980–1983*, s. 264.

44 W tym kontekście najbardziej istotne wydają się dwa teksty Herlinga: esej *Dwie świętości. Z załącznikiem* (1949; 1982) i opowiadanie *Piętno* (1982). G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 34–60; tenże, *Dziennik pisany nocą 1980–1983*, s. 220–225.

Starałem się napisać opowiadanie o rosyjskim pisarzu Warłamie Szałamowie, pamiętając o opowiadaniu Szałamowa poświęconym śmierci Osipa Mandelstama pod Władywostokiem. Mandelstam to dla mnie jeden z nielicznych przykładów odwagi i konsekwencji pisarskiej, a także absolutnej wierności powołaniu pisarza – podobnie jak Anna Achmatowa. (...) Szałamow był duchowym bratem Mandelstama, żył i umarł w sposób godny. Napisał kiedyś o sobie, że najwięcej wie o systemie totalitarnym – i na pewno miał prawo tak powiedzieć. Poznawał ten system przez blisko dwadzieścia lat uwięzienia na Kołymie⁴⁵.

Wszelako fabularne epitafium dla Szałamowa, nawiązujące tytułem *Piętno* do jednego z motywów kołymskiego opowiadania *Cisza* (1966)⁴⁶, Herling pisał dla celów jeszcze wyższych aniżeli hołd pamięci męznego rosyjskiego pobratymca i pisarza z Gułagu. Mamy tu bowiem do czynienia z niespotykaną nigdzie indziej w polskiej literaturze próbą laickiej kanonizacji Rosjanina – za to, że zdołał on uratować na Kołymie swą duszę, godność i honor, świadcząc zarazem, że „jest Rosja, która się nie poddała”:

Ta śmierć jest z jednej strony agonią, a z drugiej – apogeum jego życia. Szałamow umiera tak, jak gdyby był świętym obozu sowieckiego. I tak go ludzie traktują. Na przykład ten młody człowiek, który przemawia nad jego trumną, te kobiety, które obcierają mu twarz. (...) To jest Rosja, która się nie poddała i która w Szałamowie zobaczyła swojego świętego. (...) Ci, którzy asystują złożeniu do grobu, mają poczucie, że Szałamow był kimś niezwykłym, po prostu świętym. (...) Bo mnie chodziło, chociaż zabrzmiało to dziwnie, jedynie o to, żeby Szałamowa kanonizować. Nie mam do tego żadnego prawa, ale... (...). Tak jak on w pewnym sensie zrobił to samo z Mandelstamem, którego uwielbiał. Mandelstam umiera też jak święty na swej więziennej przycy. Tylko niestety prawie obłąkany. Jego obłęd zaczął się w pociągu wiozącym go do obozu, a rozwinął się poważnie w obozie. Mania prześladowcza, podejrzliwość, przestał jeść, bo się bał, że go otrują (...). Ale to był męczennik. U Szałamowa jest coś więcej. Dwadzieścia lat w obozie to cierpienie

⁴⁵ G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragoniei*, s. 90.

⁴⁶ Oto obraz znad trumny Szałamowa w artystycznej wizji Herlinga: „Z kręgu stojących wystąpił młody człowiek, zbliżył się do trumny, podniósł świeczkę, która zaświeciła w jego oczach szybki błysk, dźwięcznym i mocnym głosem powiedział: »Na każdej twarzy Kołyma wypisała swoje słowa, zostawiła swój ślad, wyrąbała dodatkowe zmarszczki, odcisnęła wieczyste piętno, niezmywalne piętno, niezatarte piętno«. Było to zdanie z opowiadania Wielkiego Pisarza, zatytułowanego *Cisza*. I w kaplicy zaległa znowu cisza”. G. Herling-Grudziński, *Piętno. Ostatnie opowiadanie kołymskie*, [w:] tegoż, *Dziennik pisany nocą 1980–1983*, s. 223. W późniejszych latach Herling parokrotnie podkreślał, iż taki scenariusz podpowiedziała mu w 1982 roku wyobraźnia, gdyż z realnym stanem rzeczy zapoznał się dopiero w styczniu 1988, po lekturze w paryskim tygodniku „Russkaja Mysl” świadectwa lekarki Jeleny Zacharowej o okolicznościach śmierci i pochówku Szałamowa”. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, s. 396–397; G. Herling-Grudziński, P. Sinatti, A. Rafetto, *Zapamiętane, opowiedziane. Rozmowa o Szałamowie*, s. 300–301.

niewyobrażalne, ale jednocześnie walka – cicha, niezauważalna, walka, która kończy się śmiercią. I kanonizacją (...)»⁴⁷.

Warto wniknąć głębiej w sens tej tak mocno podkreślanej przez Herlinga różnicy postaw wobec zła obu „rosyjskich świętych” – Mandelsztama i Szalamowa. Interpretacyjnych kluczy może nam dostarczyć potrójne motto do *Piętna*, utkane przez Herlinga z fragmentów trzech *Opowiadań kołymskich*: „To, co ja widziałem, tego człowiek nie powinien widzieć”; „Przestraszyłem się strasznej siły człowieka, pragnienia i umiejętności zapomniania”; „Chciałem być sam, nie bałem się wspomnień”⁴⁸. Tak razem zestawiona kołymska triada Szalamowa może być objaśniana przez pryzmat opowiadania *Piętno* też konsekwentnie trojako. Po pierwsze, autor *Opowiadań kołymskich* uważał łagier za doświadczenie skrajnie negatywne, od pierwszej do ostatniej godziny. Człowiek zatem nie powinien o łagrach niczego wiedzieć, ani nawet słyszeć o nich, była to bowiem deprawacja i dla nadzorców, i dla więźniów, dla eskorty i dla obserwatorów z zewnątrz, dla ludzi postronnych i dla czytelników beletrystyki⁴⁹. Po drugie jednak, owo pragnienie zapomniania o sprawach i przeżyciach najstraszniejszych, może też być tak samo straszne, jak owe przeżycia. I po trzecie, to właśnie pamięć świadków, szczególnie ta spisana, staje się godną i sprawiedliwą postawą wobec ofiar, a zarazem przestrogą dla następnych pokoleń.

Herling z głębokim namysłem przywoływał w *Piętnie* wyrazisty motyw z jednego z najstraszniejszych *Opowiadań kołymskich* Szalamowa. Oto w *Piętnie* u Herlinga rosyjski pisarz, już śmiertelnie chory, zostaje jeszcze w szpitalu porażony paraliżem pamięci, z wyjątkiem jednego, niezatartego wspomnienia:

Ten obraz stanowił kiedyś rdzeń jego opowiadania o „przybiciu do brzegu piekła”. Mroczne sylwetki skał otaczających zatokę Nagajewo. Gdzieś daleko w tyle za oceanem, w innym rzeczywistym świecie, zgasła na zawsze jesienna jaskrawość barw. Tu, u bram Kołymy, z nieba ciekła na ziemię gęsta czern. Dokoła ni śladu ludzkiego życia, było ciemno i zimno, więźniów wyprowadzanych ze statku, na „brzeg piekła”, wchłaniała noc bez kresu. I taka noc bez kresu, wroga i okrutna, wypełniła po latach na nowo jego serce, wypełniła go całego, nie pozostawiając miejsca na nic innego. Jak gdyby w jego żyłach popłynęła leniwie, wywołując swym przepychaniem tępy ból, czarna i gęsta krew⁵⁰.

47 G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragoniei*, s. 91–92.

48 G. Herling-Grudziński, *Piętno. Ostatnie opowiadanie kołymskie*, [w:] tegoż, *Dziennik pisany nocą 1980–1983*, s. 220. Cytaty, wszystkie w autorskim przekładzie Herlinga, pochodzą z następujących opowiadań Szalamowa: *Słowo nad trumną* (*Надгробное слово*, 1960), *Pociąg* (*Поезд*, 1964), *Wy-padek* (*Припадок*, 1960).

49 Por. B. Szalamow, *O prozie*, [w:] B. Szalamow, *Nесколько моих жизней. Проза. Поэзия. Эссе*, Республика, Moskwa 1996, s. 426; 429.

50 G. Herling-Grudziński, *Piętno. Ostatnie opowiadanie kołymskie*, s. 221.

Wszystkie tropy prowadzą nas ku opowiadaniu kołymskiemu *Procurator Judei* (1965), którego akcja toczy się pod koniec 1947 roku w Magadanie, w zatoce Nagajewo. Tam właśnie, srogą grudniową zimą, przycumowuje z oceanu parowiec o nazwie Kim, z „ludzkim ładunkiem” – trzema tysiącami więźniów. Ci wznieśli bunt jeszcze na Pacyfiku, a komendantura statku „podjęła decyzję o zalaniu wszystkich ładowni wodą”, „przy czterdziestopniowym mrozie”. Naczelnym łągrowym chirurg Kubancew, przyjmujący ów lodowy ładunek, odnotował „odmrożenie III–IV stopnia”, ale potem – wzorem starego Piłata z opowiadania Anatola France’a *Procurator Judei* (1892) – wyparł wszystko ze swojej pamięci:

Wszystko to należy zapomnieć, i Kubancew, człowiek zdyscyplinowany i posiadający silną wolę, tak właśnie postąpił. Zmusił siebie do zapomnienia... Po siedemnastu latach wspominał każdego felczera spośród więźniów, ich imiona i nazwiska, każdą siostrę medyczną, pamiętał, kto z kim „żył”, przypominając sobie szpitalne romanse. Pamiętał stopień każdego naczelnika, zwłaszcza tych najpodlejszych. O jednym tylko nie pamiętał – o parowcu *Kim* z trzema tysiącami poodmrażanych ludzi... Jest takie opowiadanie Anatole’a France’a – *Procurator Judei*. I w nim Poncjusz Piłat nie może po siedemnastu latach przypomnieć sobie Chrystusa⁵¹.

Jedno jeszcze musi zostać uwytatnione podczas zamykania refleksji nad fabularnym epitafium Herlinga dla Szałamowa. Wspomniane już było na początku naszego tekstu, że w połowie 1972 roku niesłychanie ostro zaatakował autora *Opowiadań kołymskich*, za jego rzeczywiście nieszczęsny list do tygodnika „Litieraturnaja Gazieta” – emigracyjny historyk Michaił Heller. Zarzucając wówczas Szałamowowi, iż „załamał się, zdradził samego siebie”, Heller stwierdził autorytatywnie, że niedawny katorżnik dopisał nieświadomie tym sposobem swe „ostatnie opowiadanie kołymskie”. Gustaw Herling-Grudziński też oczywiście musiał się w *Piętnie* jakoś zmierzyć z owym smutnym epizodem z biografii starego Szałamowa, ale czynił to w duchu miłosierdzia i współczucia wobec Wielkiego Pisarza, biorąc termin „zdrada” w mądrych cudzysłowach:

Stał się największym eksploratorem, kartografem, kronikarzem nieznanego archipelagu, piekła zgotowanego ludziom przez ludzi. Gdyby mu starczyło sił, gdyby zostawiono go w spokoju. Ale ślepy, głuchy, niedołąźniał; i zażądano od niego deklaracji, że życie odebrało jego opowiadaniom aktualność. Napisał ją, wywołując wśród bliskich mu osób pomówienia o „zdradę”. Został sam. Chciał być sam, nie bał się dalej wspomnień, lecz zgodził się, by oniemiały; i by towarzyszyły mu nieme w jego własnej postępującej niemocie. W nagrodę za „zdradę” przyznano mu miejsce w domu starców i inwalidów, ciepły, przytulny pokój. Był w nim na „swoją sposob”

51 W. Szałamow, *Opowiadania kołymskie. Lewy brzeg*, przeł. J. Baczyński, Wydawnictwo Atekt, Gdańsk 1991, s. 7.

szczęśliwy, jak na „swoj sposób” szczęśliwy był ślepy pop z jego opowiadania *Krzyż*, który starał się spać dniem i nocą, bo jedynie we śnie widział⁵².

Nadając zatem opowiadaniu *Piętno* znaczący podtytuł: *Ostatnie opowiadanie kołymskie*, Herling, bez wątpienia, polemizował w ten zawołowany sposób ze swym rosyjskim przyjacielem Hellerem – nazbyt pochopnym w etycznych ocenach postępku Szałamowa – ale zarazem, co zrozumiałe, nadal korzystał z jego wiedzy i nowych odkryć w kołymskiej, szałamowowskiej przestrzeni. Gdy zatem pod koniec 1985 roku Heller wydał w Paryżu przemycony właśnie z Moskwy nowy tom nieznaney dotąd prozy Szałamowa pt. *Воскрешение лиственницы* (*Wskrzeszenie modrzewia*), Herling odniósł się z żarem do tej publikacji już 7 stycznia następnego roku. Ponieważ nadal dręczyła go egzystencjalna kwestia stosunku Szałamowa do religii i do Boga, to właśnie ten fundamentalny problem stanął w centrum ówczesnych medytacji o autorze *Wskrzeszenia modrzewia*. Nowy paryski zbiór Szałamowa zawierał obszerną autobiograficzną opowieść pt. *Czwarta Wołogda* oraz kilkanaście krótszych opowiadań z okresu dzieciństwa i pobytu w różnych łagrach. W tejsze *Czwartej Wołogdzie* Szałamow, syn popa, opisał swój ostry religijny konflikt z ojcem, szcząc się, że i w czasach niewoli, nawet w najczarniejszych momentach, nigdy nie uciekał się do „pomocy z góry”. Herling w tym kontekście nie tylko powtarza swe dawne refleksje, ale i stawia w obliczu nowych faktów z tego konkretnego losu i dzieła pisarza-łagiernika kolejne ponadczasowe pytania:

W *Czwartej Wołogdzie* Szałamow, syn popa, opisał między innymi swój konflikt z ojcem; w dużym stopniu religijny (...). „Szczyć się (tak brzmią ostatnie słowa *Czwartej Wołogdy*), że od sześciu do sześćdziesięciu lat nie uciekałem się do pomocy Boga, ani w Moskwie, ani na Dalekiej Północy”. Umarł w roku 1982, w wieku siedemdziesięciu pięciu lat. „Uciekał się do pomocy Boga” w ciągu ostatnich piętnastu lat swego życia? Trudno o tym cokolwiek powiedzieć, skoro jego opowieść autobiograficzna urywa się w roku 1967. W moim opowiadaniu o śmierci Szałamowa *Piętno* błąka się jakby prześwit końca zwady z Bogiem. Ale nieśmiały, ledwie zarysowany, oparty głównie – choć nie jedynie – na tym, że Szałamowa pogodzono pośmiertnie z Bogiem w prawosławnej uroczystości pogrzebowej. Gdybym znał tytułowe opowiadanie świeżego tomu paryskiego *Wskrzeszenie modrzewia*, pozwoliłbym sobie na nieco więcej. Jest to opowiadanie-przypowieść o cudzie zmartwychwstania, o znaku nieśmiertelności wysłanym z kołymskiego „królestwa lodu”. (...) Jeśli u progu śmierci wrócił do Boga, to nie na klęczkach, z błaganiem o łaskę ocalenia wiecznego, lecz z dumną świadomością, że potrafił w męce „białego piekła” ocalić własny ludzki skarb wolności, niezależności i wewnętrznej wolności⁵³.

52 G. Herling-Grudziński, *Piętno. Ostatnie opowiadanie kołymskie*, s. 223.

53 Tenże, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, s. 201–202.

Już 29 sierpnia 1989 Herling odnotowywał z ogromną satysfakcją na łamach swego *Dziennika...*, iż wolna literatura rosyjska i wolna literatura polska rozpoczęły oto tryumfalny powrót do swoich pierwszych ojczyzn. Moskiewski „Nowy Mir” zaczyna właśnie druk w odcinkach *Archipelagu Gulag*, warszawski „Czytelnik” planuje na wrzesień 1989 edycję *Innego Świata* (który po rosyjsku ukazał się już w Londynie w przekładzie Natalii Gorbaniewskiej⁵⁴, a „kto wie, czy nie ujrzy kiedyś światła dziennego również w ojczyźnie tłumaczkii”⁵⁵), ponadto już „dziś urządza się w Moskwie wieczór publiczny ku czci Warłama Szałamowa”⁵⁶. W tej nowej budzącej nadzieję rzeczywistości Herling nie tylko nie zarzucił lektury Szałamowa, wręcz przeciwnie – zaczął do niej powracać z tym większą pasją⁵⁷. Stale bowiem widział w Szałamowie sprzymierzeńca, pomagającego pojąć sens, czy raczej absurd, najstraszniejszych globalnych tragedii na Wschodzie i Zachodzie w XX wieku – nazizmu, Holocaustu i „więziennej cywilizacji” ZSRR. Uciekał się także do pomocy Szałamowa, gdy sam rozważał dręczące go do końca życia kwestie etyczne i metafizyczne – problem „natury człowieka wystawionego na najwyższą próbę na świecie, z którego siłą wyparł człowieczeństwo”, „ludzkie zachowania w nieludzkich warunkach”, kwestię wiary w Boga, szczególnie za drutem kolczastym: „Będę zawsze powtarzał straszną refleksję ateisty Szałamowa: na Kołymie dziewięćdziesiąt dziewięć procent ludzi (...) próby nie wytrzymało, a większość w pozostałym jednym procencie stanowili ludzie religijni”⁵⁸. Gdy w marcu 1991 roku Herling odniósł się – na poły krytycznie – do opisu obozów totalitarnych przedstawionego przez Tzvetana Todorowa w książce *Face à l'extrême* (1991), to podkreślił z mocą, że ów francuski autor o bułgarskich korzeniach zdecydowanie za mało miejsca poświęcił w swych refleksjach Szałamowowi, a to przecież on miał źródłową („kołymską”) wiedzę o sowieckich łagrach, przewyższając w tej materii nawet wielkiego Sołżenicyna⁵⁹.

Osobną poruszaną przez Herlinga w związku z Szałamowem kwestią był oryginalny artyzm *Opowiadań kołymskich* i metaliteracka świadomość ich autora. Polski pisarz zajął się tym bliżej na łamach *Dziennika pisanego nocą* w grudniu 1992, nazajutrz po

54 Г. Герлинг-Грудзинский, *Иной мир. Советские записки*, пер. с польск. Н. Горбаневской, Overseas Publications Interchange Ltd, Лондон 1989.

55 Rosyjskie, krajowe wydanie *Innego Świata*, również w przekładzie Gorbaniewskiej, ukazało się w 1991 roku w moskiewskim wydawnictwie „Progriss”. Dodajmy jeszcze do tego radosnego *signum temporis*, iż w maju 1991, podczas pierwszej podróży Herlinga do Polski, za opowiadanie *Piętno* miał mu dziękować osobiście w Warszawie radca kulturalny ambasady ZSRR. Por. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1989–1992*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 237–238 (tom II *Pism zebranych*).

56 Tamże, s. 53–54.

57 Przygotowując wstęp do włoskiej edycji *Opowiadań kołymskich*, Herling tak pisał na łamach swego *Dziennika...* (15 kwietnia 1998): „I oto od pewnego czasu żyję Szałamowem, co wieczór czytam (który już raz) jego opowiadania. Na stole leży rosyjski pękaty tom wydany w 1978 roku w Londynie (Overseas): przeszło sto opowiadań z przedmową Michała Hellera. A obok trzytomowe wydanie polskie w Gdańsku z roku 1991 (Atext), które jest repliką wydania rosyjskiego w Londynie. Oba nie są całkowicie pełne. Nadeszła już z Moskwy do Turynu reszta odnalezionych opowiadań Szałamowa”. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1997–1999*, s. 181–182.

58 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1989–1992*, s. 58.

59 Tamże, s. 232.

lekturze opublikowanego przez moskiewski „Nowy Mir” – dodajmy, że już w 1989 roku – eseju Szalamowa *O mojej prozie*. Ów napisany w 1971 roku tekst zawierał zarówno refleksje nad możliwością istnienia literatury w świecie po Kołymie i po Oświęcimiu, jak i autorskie sądy o niemożności tworzenia nowej prozy w starej poetyce romantycznej, modernistycznej lub tradycyjnie realistycznej. Herling odniósł się sceptycznie do tych miejsc artykułu Szalamowa, gdzie autor *Opowiadań kołymskich* starał się określić, czym jego nowa proza *jest*, a nie tylko, czym ona *nie jest*. Zarazem sam spróbował opisać metaforycznie istotę szalamowowskiej nowej prozy:

Nie przyznawał się do żadnych wpływów literackich, był odkrywcą nowego gatunku: świadectwo podszyte silną emocją, lakoniczność niepozwalająca użyć jednego zbędnego słowa (na to kładł nacisk także Babel), każde opowiadanie jako „sąd i policzek Stalinowi”⁶⁰, oszczędność wyrazu posunięta do absolutnego ascetyzmu. Wszystko, co zbędne, co w nadmiarze, musiało być w myślach usunięte przed dotknięciem papieru piórem. „Moje opowiadanie wymaga ciszy, milczenia, samotności. Każde zdanie było niegdyś wykrzyżane w pustym pokoju; kiedy piszę, mówię do siebie. Krzyczę, grożę, płaczę. Płyną mi z oczu łzy, obcieram je po doprowadzeniu opowiadania do kropki”... Interesujące wyznania pisarza, wciąż jednak dające słabe pojęcie o niewątpliwiej nowości *Opowiadań kołymskich*. Może zadanie, zwłaszcza dla samego autora, jest w ogóle niemożliwe. Może wystarczyłoby w *Mojej prozie* poprzestać na jednym zdaniu: „jestem kronikarzem mojej duszy, niczym więcej, a w mojej duszy jest Kołyma”. Co do mnie, potrafię określić opowiadania Szalamowa tylko metaforycznie. Pisał o „kamiennym świecie”, wyrąbywał odpryski tego kamienia twarde niczym krzemień, w milczeniu gładził je i polerował latami, aż wreszcie wyrzucał je z siebie krzycząc i płacząc, ale my czytelnicy nie wiemy i nie powinniśmy wiedzieć, co się za nimi kryje, jak rosła – opowiadanie po opowiadaniu – kronika wolnej duszy w niewolniczym, nieludzkim, kamiennym świecie⁶¹.

W okresie 1997–2000, w ostatnich już zatem latach swego życia i twórczości, Herling lubił przywołać Szalamowa w charakterze świadka na rzecz istnienia „bliźniaków totalitarnych” – sowieckiego i hitlerowskiego⁶². Autor *Innego Świata* miał tutaj nader

60 W grudniu 1996 Herling napisze w tym kontekście: „Sam Szalamow, u progu śmierci, marzył o jednym: »Bić każdym napisanym słowem w Stalina«”. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1993–1996*, Czytelnik, Warszawa 1998, s. 730 (tom 10 *Pism zebranych*).

61 Tenże, *Dziennik pisany nocą 1989–1992*, s. 456.

62 W *Dzienniku*... pod datą 27 lipca 1999 Herling przyznaje, iż określenie „bliźnięta totalitarne” (wł. *gemelli totalitari*) zostało użyte po raz pierwszy przez niego w dzienniku turyńskim „La Stampa”, a „dopiero po jakimś czasie upodobał je sobie Alain Besançon”, francuski historyk i sowietolog. Herling wspomina przy okazji, iż w kilka lat po owej publikacji w „La Stampie”, wielki turyński dom wydawniczy Einaudi zamówił u niego wstęp do kompletnej włoskiej edycji *Opowiadań kołymskich*. Przygotowany, a nawet już opłacony tekst został jednak przez redakcję odrzucony, przy czym głównym, według Herlinga, powodem było „powtórzone w nim określenie *gemelli totalitari*”: „Nie byli go w stanie przełknąć spadkobiercy włoskiego »księcia wydawców«, jak nazywano powszechnie

wpływowym przeciwników ideologicznych, i to nie tylko wśród lewicy intelektualnej na Zachodzie. Swoim ideowym oponentom polecał jednak w tej kwestii uważną lekturę Szałamowa, choćby jednego jego opowiadania *Ból*:

Spośród opowiadań Szałamowa jedno zrobiło na mnie szczególne wrażenie: *Ból*. Parowce przybijające do brzegów Kołomy stanowią równoważnik, pisał, wagoników, wózków dowożących ludzi w Oświęcimiu do komór gazowych. Szałamow się mylił. Nie było żadnych wagoników. Ludzi ustawiano w kolumny i prowadzono prosto do komór gazowych. Ale Szałamow tak to sobie wyobrażał. W każdym razie, to sami więźniowie sowieckich łagrów, ludzie tacy jak Szałamow, mówili, że Gułag był tym samym, co obóz nazistowski. Tego właśnie długo nie chciała przyjąć do wiadomości postępową inteligencja. (...). Jałowe są spory, czy sowiecki bliźniak totalitarny zabił dwadzieścia czy pięćdziesiąt milionów ludzi. Jedynie istotne jest to, że zasługuje w pełni na miano bliźniaka⁶³.

Szczególną okazją do ponownej obrony takiego zdecydowanego stanowiska – będącego w istocie także i formą hołdu składanego ofiarom Gułagu, niezależnie od ich narodowości – stała się publikacja, najpierw po francusku (1997), a potem w polskim tłumaczeniu (1999) *Czarnej księgi komunizmu*. Przy okazji edycji polskiej, do której wstęp – znamienne, że lekko polemiczny wobec zasady „bliźniaków totalitarnych” Herlinga – napisała polska historyczka Krystyna Kersten, osiemdziesięcioletni już Herling po raz kolejny podjął obszernie tę kwestię. Radząc znowu oponentce, „aby uważnie przeczytała *Opowiadania kołomyjskie*”, sformułował stanowcze, acz odnoszące się wyłącznie do sfery etycznej, uzasadnienie swej tezy o „totalitarnych bliźniakach”:

Wstęp do polskiego przekładu *Czarnej księgi komunizmu* napisała profesor Krystyna Kersten. Poważna historyczka, ale skrępowana nieco swoją przeszłością polityczną. A zatem jako słusznie poważana i uczciwa historyczka docenia w sumie znaczenie *Czarnej księgi*, a jako osoba wierna sentymentalnie swojej młodości nie może się po-

Einaudiego, który za dawnych komunizantkich czasów planował luksusową edycję *Pism zebranych...* Żdanowa”. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1997–1999*, s. 315. Dodajmy, że ów odrzucony wstęp do włoskiej edycji *Opowiadań kołomyjskich* to w istocie rozmowa z 20 czerwca 1998 na temat Szałamowa z dwójką włoskich slawistów: Piero Sinattim i Anną Rafetto, opublikowana ostatecznie w 1999 w osobnej broszurze *Ricordare, raccontare. Conversazione su Šalamov* przez neapolitańskie wydawnictwo L’Ancora del Mediterraneo. W 2000 ujrzała ona światło dzienne także i po polsku, jako posłowie do tłumaczenia *Wiszery* Szałamowa. Czytamy tu: „Niedawno na łamach dziennika »La Stampa« określiłem jako bliźniacze reżimy nazizm i komunizm. Dostałem mnóstwo listów od czytelników, wielu z nich było oburzonych; jak można stawiać oba ustroje na jednej płaszczyźnie? A właśnie, że można, trzeba zrobić tylko jedno rozróżnienie: w inny sposób zabijano więźniów w Oświęcimiu, w inny na Kołymie. I to cała różnica”. G. Herling-Grudziński, P. Sinatti, A. Rafetto, *Zapamiętane, opowiedziane. Rozmowa o Szałamowie*, przeł. J. Ugniewska, [w:] W. Szałamow, *Wiszera*, Czytelnik, Warszawa 2000, s. 250.

63 G. Herling-Grudziński, P. Sinatti, A. Rafetto, *Zapamiętane, opowiedziane. Rozmowa o Szałamowie*, s. 251; G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1997–1999*, s. 88.

godzić ze strasznym znakiem równania Holocaust–Gulag. Szuka kompromisu, pisząc m.in.: „Gustaw Herling-Grudziński określił nazizm i komunizm jako bliźniacze systemy totalitarne; wiele w tym racji, z zastrzeżeniem, że nie były to bliźnięta jednojajowe. Ideologie te wyrastały z odmiennych korzeni, odwoływały się do fundamentalnie różnych systemów wartości, głosiły inną wizję świata”. Upieram się przy bliźniętach jednojajowych. Z jednego zasadniczego powodu. Nie zamierzam wnikać, jak to robi historyczka warszawska, w analizę szczegółową totalitaryzmu, z odwołaniami do klasycznych już dzieł Hanny Arendt czy Friedricha i Brzezińskiego. Według mnie jedno potężne jajo w moim sporze z Krystyną Kersten polega na wspólnocie głównej zasady obu systemów totalitarnych: że władza ma prawo zabijać czy likwidować ludzi, grupy społeczne, narody, które uważa za niepotrzebne, więcej – szkodliwe, zatruwające dzieło budowy nowego, lepszego świata; zabijać w piecach krematoryjnych, likwidować powoli w Gulagu (wycisnąwszy najpierw z ofiar wszystko, co było w nich do wycisnięcia), wybijając w pień Żydów, kułaków, zhańbionych swoją rasą lub swoją klasą, narody, które nie chcą przestać być narodami, ludzi, którzy nie chcą lub nie potrafią uznać się za zbytecznych, cały ten ogromny ludzki chłam (bądź z niemiecka szmiele), skazany na skonanie na śmietniku historii w imię utopii rasowej albo klasowej. Z tego jednego totalitarnego jaja urodziły się bliźniaki, które z naszego stulecia uczyniły na długi czas (zanim zostały pokonane lub same upadły) gigantyczną jatkę. Ich korzenie, ich „systemy wartości”, ich „wizje świata” były wbrew pozorom wspólne⁶⁴.

Gdy w tym samym czasie (1998–1997) doszło do polemiki w kwestii owego pokrewieństwa nazizmu i komunizmu pomiędzy Leszkiem Kołakowskim a Alainem Besançonem, Herling stanął zdecydowanie po stronie francuskiego sowietologa, dostrzegającego genetyczne i funkcjonalne podobieństwo obu totalitaryzmów. Kołakowskiemu zaś znowu czynił wyrzut, iż w swych analizach przemilczał świadectwo Szalamowa: „Kołakowski polemizuje z Besançonem na temat »bliźniąt totalitarnych«, nazizmu i komunizmu, ale przemilcza Szalamowa, który Kołymę nazwał »białym Oświęcimiem«”⁶⁵.

*

Gustaw Herling-Grudziński już od zarania swej współpracy z paryską „Kulturą” włączył się z pasją w ideowe i edytorskie przedsięwzięcia Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego na rzecz zbliżenia Polaków i Rosjan („przyjaciół-Moskali”) w ich

⁶⁴ Tamże, s. 315–316 (*Dziennik pisany nocą*, 17 lipca 1999).

⁶⁵ G. Herling-Grudziński, *Biała noc miłości. Opowiadania*, Czytelnik, Warszawa 2002, s. 380. Jest to fragment *Dziennika pisanego nocą*, z 12 stycznia 2000 (tom 12. *Pism zebranych*). Eseje Besançonna i Kołakowskiego ukazały się najpierw po francusku w paryskim kwartalniku „Commentaire”, a następnie w polskich przekładach w „Gazecie Wyborczej”. Por.: A. Besançon, *Mémoire et oubli du communisme*, „Commentaire” 1997, nr 80/4, s. 789–794; L. Kołakowski, *Note conjointe sur le communisme et le nazisme*, „Commentaire” 1998, nr 82/2, s. 367–370. A. Besançon, *Mysimy wszystko zapomnieli*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 118 (3116), 22–23 V, s. 14–15; L. Kołakowski, *Cóż tam, panie, w bibliotece?*, tamże, s. 15–17. Oba teksty przetłumaczyła na polski Ewa Michnowska.

wspólnym dążeniu do wyzwolenia z komunizmu. Poza aktywnym uczestnictwem w przygotowywaniu w okresie 1960–1981 trzech ważkich rosyjskojęzycznych numerów „Kultury”⁶⁶, polski pisarz i myśliciel z pasją czytał i studiował zarówno współczesną sobie, wolną literaturę rosyjską – Annę Achmatową, Borysa Pasternaka, Nadieżdę Mandelsztam, Wiktora Niekrasowa, Aleksandra Sołżenicyna, Wałłama Szalamowa, Wasilija Grossmana, Gieorgija Władimowa, Andrieja Siniawskiego, Władimira Maksimowa, jak i klasykę dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej Rosji – od Mikołaja Gogola, Iwana Turgieniewa, Aleksandra Hercena i Fiodora Dostojewskiego, przez Lwa Tołstoja i Antona Czechowa, po Władimira Sołowjowa, Lwa Szestowa, Fiodora Sołoguba, Jewgienija Zamiatina, Marinę Cwietajewą, Osipa Mandelsztama, Michałła Bułhakowa, Andrieja Płatonowa. Poza doznaniem *stricte* artystycznymi, autor *Innego Świata* poszukiwał w dziełach tych rosyjskich gigantów ducha i pióra dowodów na istnienie w kulturze rosyjskiej podziemnego źródła wolności, które w końcu, jak sądził, wybije się na powierzchnię i odmieni historyczno-polityczną, posępną realność⁶⁷. Bardzo istotną składową tej Herlingowej wiary w przyszłą Rosję – przez niektórych krytyków określanej mianem utopijnej, naiwnej, czy wręcz szkodliwej⁶⁸

66 W każdym z trzech numerów rosyjskiej „Kultury”, publikowanych notabene przez zespół Giedroycia w bardzo dużych odstępach czasowych, można odnaleźć co najmniej jeden tekst Herlinga. W dwóch pierwszych edycjach są to m.in. fragmenty *Innego świata* w tłumaczeniu rosyjskim (bez podania nazwiska autora przekładu). Por.: Г. Герлинг-Грудзинский, *Ночные крики* (Предисл. Б. Расселя), „Kultura”. Numer rosyjski. Номер посвящённый польско-русским отношениям, Рагуз 1960 (мај), s. 46–55; А. Терц, *Суд идёт* (рассказ). Предисл. Г. Герлинга-Грудзинского. Тамże, s. 52–64. Г. Герлинг-Грудзинский, *Воскресение*, Рагуз 1971, т. 2, s. 93–108. Г. Герлинг-Грудзинский, *Поездка в Прагу*, „Kultura”. Номер посвящённый польско-русским отношениям, Рагуз, мај 1960, s. 53–66; М. Хласко, *Кладбища* (Предисл. Г. Герлинга-Грудзинского, перевод Н. Горбаневской), тамże, s. 66–69.

67 We wczesnych *Upiorach rewolucji* (1969) Herling pisał, iż francuski markiz Astolphe de Custine, krytykujący w swej książce *La Russie en 1839* (1842) reżim Rosji carskiej epoki Mikołaja I jest zasadnie traktowany jako „wzór przenikliwości i ostrości spojrzenia”, wszelako „tylko jedno oko markiza działało sprawnie i widziało wybornie”; „Było jeszcze za wcześnie, by zaostrzyło się także drugie i ujrzało pod powierzchnią kraj podziemny, w którym życie społeczne jest permanentną konspiracją w obronie prawdy”; G. Herling-Grudziński, *Upiory rewolucji*, s. 20.

68 22 grudnia 1988 roku Herling odnotowywał gorzko w swym *Dzienniku...*, iż „pokładać nadzieję w innej Rosji znaczyło dla wielu »realistów« oszukiwać samego siebie i mrzonkami bałamucić biednych czytelników”. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, s. 481. Dodajmy, że odnosił się w ten sposób do swej starej, nieśmiertelnej nadziei co do zaistnienia „innej Rosji”, którą opisał trzydzieści lat wcześniej w *Upiorach rewolucji* (1969). Swoją myśl rozwijał Herling już za apogeum *pieriestrojki* Gorbaczowa, jemu samemu wszak zarzucał kunktatorstwo i minimalizm, nie wierząc, by to on miał się stać konstruktorem tej „nowej Rosji”: „Należy oczywiście rejestrować każdy przejaw odwilży w ZSSR, ale nie należy robić tego takim tonem, z takim przejęciem, jakby cud przemienienia Starszego Brata dojrzał tuż, tuż za rogiem. Należy brać w rachubę i wykorzystywać każdy luz sowieckiej *pieriestrojki* (dla mnie *pieriedyszki*), ale nie należy rozgrzewać siebie i innych do rychłego powitania ucieleśnionej nareszcie Dobrej Nowiny ze Wschodu. Mniej złudzeń, więcej chłodnego, spokojnego dystansu. I więcej marzeń panowie...”. Tamże, s. 480. „Marzeń”, dodajmy, nie co do samego Gorbaczowa, ale polskich marzeń w nowej politycznej sytuacji. Herling ostro przy okazji skrytykował warszawskie elity („parlament kultury polskiej”), które, jego zdaniem, zachowały się zanadto bojaźliwie podczas spotkania z Gorbaczowem w Warszawie na Zamku Królewskim w lipcu 1988 roku: „Ze strony »parlamentu kultury polskiej«

– był intelektualny heroizm polskiego pisarza, przypominający „absurdalną nadzieję” Lwa Szestowa albo też postawę Syzyfa, jak go widział i opisywał ceniony niesłychanie przez Herlinga Albert Camus. A może i w duchu Marii Konopnickiej z wiersza *Contra spem spero* („Ufam wbrew nadziei”) z tomu *Żywym i umarłym*:

I w gwiazdę ludów wierzę wśród zawiei,
Przeciw nadziei!⁶⁹

W politycznych aspiracjach „Kultury” paryskiej – którą Herling współtworzył przez dziesięciolecia wspólnie z Jerzym Giedroyciem, Juliuszem Mieroszewskim, Józefem Łobodowskim i innymi – wyjście Polski z komunizmu miało się dokonać nie tylko z nadejściem niepodległości naszych najbliższych sąsiadów (Ukraińców, Białorusinów, Litwinów), ale i ze świtem przemian wolnościowych w samej Rosji. Wszelako pod koniec życia Herling zdążył jeszcze wyrazić obawę, iż w Rosji u progu XXI wieku odzyskuje niestety swe pozycje zarówno „niedobita resztką Upiorów Rewolucji”⁷⁰, jak i szermierze „puchnącego nacjonalizmu rosyjskiego”⁷¹. Jednakże jego trwała pamięć o wielu bliskich mu Rosjanach, żywych i umarłych – jak Andriej Sacharow, Wałam Szalamow, Aleksander Sołżenicyn⁷², Nadieżda Mandelsztam, Lew Kopielew, Wasilij Grossman, Wiktor Niekrasow, Michaił Heller, Giorgij Władimow, Bułat Okudźawa, Władimir Bukowski⁷³, Siergiej Kowalow, Natalia Gorbaniewska,

spotkał znakomitego gościa iście salonowy »gest kurtuazji«, mianowicie nie padło ani razu z niczyich ust słowo »Solidarność«. G. Herling-Grudziński, *Paskudna historia*, „Kultura” 1988, nr 9 (492), s. 12.

69 M. Konopnicka, *Poezje*. seria trzecia, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1887, s. 85.

70 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1997–1999*, s. 218.

71 Tenże, *Biała noc miłości. Opowiadania*, s. 380 (z *Dziennika...*, 12 stycznia 2000). Por. G. Przebinda, *Moskwa 2000*, „Tygodnik Powszechny 2000, 11 marca, nr 11 (2644), s. 7. Przedruk: Tenże, *Moskwa 2000*, [w:] tegoż, *Piekło z widokiem na niebo*, Znak, Kraków 2004, s. 11–19. Są to moje wrażenia z podróży do Moskwy – zimą początku 2000 roku – potwierdzające niestety słuszność ówczesnych obaw Herlinga.

72 Pod koniec życia podziw Herlinga dla autora *Archipelagu...* dramatycznie osłabł. W szczególności zarzucał późnemu Sołżenicynowi, iż głównie w obliczu drugiej wojny czeczeńskiej (1999–2000) nie zachował się on niestety, jak na mędrca i bohatera przystało: „Gdzie, na przykład, Sołżenicyn – krytyk programu czeczeńskiego przed laty, jego obecny chwalcą? I on musi dać rosyjskiej opinii publicznej dowód, że jest dobrym Rosjaninem? I on początkową rozwagę narodową zamienił na patriotyczno-nacjonalistyczny błysk w oczach?”. Herling wyrażał także rozczarowanie, iż Sołżenicyn nie podpisał tekstu ułożonego przez grupę „Memoriał”, która „ostro zareagowała na oficjalną rosyjską łgarską interpretację interwencji 17 września 1939”. G. Herling-Grudziński, *Biała noc miłości. Opowiadania*, s. 380 (z *Dziennika...*, 12 stycznia 2000).

73 W sierpniu 1984 Herling pisał, iż niezmiernie go uradował list polskiego solidarnościowego opozycjonisty Zbigniewa Bujaka do Władimira Bukowskiego, opublikowany w latach 1983–1984, najpierw w emigracyjnym, a potem i krajowym podziemnym wydaniu polskiego przekładu książki Bukowskiego *I powraca wiatr* (*И возвращается ветер*, 1979): „Twoja książka pomaga przeciętnie zakorzeniony w świadomości wielu Polaków stereotyp o Rosjanach jako ludziach z duszą niewolnika, dla których bolszewizm jest naturalną kontynuacją ich historii”. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, s. 65. Por. Z. Bujak, *Zamiast przedmowy*, [w:] W. Bukowski, *I powraca wiatr*, przeł. A. Mietkowski, Wydawnictwo CDN, Warszawa 1984, s. 3.

Władimir Maksimow, Andriej Siniawski, Irina Howajska-Alberti – aż do końca pozwalała mu wierzyć w istnienie i sprawczą moc choćby i tej garstki przyjaciół-Moskali⁷⁴. Nie przyjmując skrajnie pesymistycznej wizji człowieka i społeczeństwa sowieckiego (*homo sovieticus*), jaka wyłaniała się w 1984 z książki *Polska w oczach Moskwy* Michaiła Hellera, Herling w tym właśnie konkretnym przyjacielu-Moskalu widział „żywy dowód” na nieskuteczność, a nawet i nietrwałość systemu sowieckiego, pisząc we wrześniu 1984 na łamach swego *Dziennika*...:

Heller (inaczej niż ja) na serio traktuje pojęcie *homo sovieticus* (...). Sam natomiast jest wśród znanych mi osobiście Rosjan „stamtąd” najlepszym chyba „żywym dowodem” na nietrwałość i naskórkowość cech „sowieckiego człowieka”. Z wyjątkiem jednej, którą system zdołał widocznie na dobre wpoić swym aktualnym i byłym poddanym. Wyraża się ona mocnym przeświadczeniem, że nic już „tam” nie może się radykalnie zmienić. To przeświadczenie jest mi obce, nigdy nie potrafię się z nim pogodzić⁷⁵.

Idąc tym tropem, wskazanym przez doświadczonego i mądrego Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, trzeba i dziś umieć się wczytywać w bogate uniwersalne treści dzieł i czynów naszych obecnych przyjaciół w Rosji – Ludmiły Ulickiej, Marietty Czudakowej, Ludmiły Pietruszewskiej, Borysa Akunina, Wiktora Jerofiejewa⁷⁶, Dmitrija Bykowa⁷⁷, a ta lista przecież nadal jest otwarta.

74 Jeszcze w październiku 1986 Herling przywoływał z aprobatą refleksję Adama Michnika o „Rosji marzeń, Rosji Sacharowa i Bukowskiego, Sołżenicyna i Gorbaniewskiej, Niekrasowa i Kopielewa”, za to odnosił się krytycznie do głoszonej przez Lecha Wałęsę wizji „Rosji bez Sacharowa”, uznając ją za oportunistyczną. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, s. 266–267

75 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, s. 79. Swą krytykę „homososa” z wizji Michaiła Hellera Herling pogłębił w kwietniu 1986, niedługo po publikacji francuskiego przekładu książki rosyjskiego przyjaciela pt. *Maszyny i śrubki (La Machine et les rouages)*, 1985). Por. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, s. 139–142.

76 Por. *Африканская Русь, декадентская Европа и Польша*. С.В. Ерофеевым беседует Г. Пшебинда, „Новая Польша” 2015, nr 4 (173), s. 77–84; W. Jerofiejew, *W Rosji jest jak w Afryce*. Rozmawiał G. Przebinda, „Plus Minus”, Tygodnik „Rzeczpospolitej” 2014, nr 34 (1121), 23–24 VIII, s. P6–P7.

77 Por. G. Przebinda, *Dmitrij Bykow rozmraża Rosję*, „Tygodnik Powszechny” 2019, 20 października, nr 42 (3667), s. 102–106.

STRESZCZENIE

Contra spem spero. Spotkania Herlinga z Szalamowem

Artykuł stanowi próbę całościowego, syntetycznego opisu stosunku Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (1919–2000) – wielkiego polskiego pisarza na emigracji, w przeszłości (1940–1942) więźnia stalinowskich łagrów, a potem autora *Innego Świata* (1951) – do twórczości Warłama Szalamowa (1907–1982), wybitnego pisarza rosyjskiego, tworzącego w ZSRR, wcześniej (1929–1931; 1937–1951) długoletniego więźnia sowieckich łagrów. Szalamow jest przede wszystkim znany jako autor genialnych, acz niezwykle mrocznych *Opowiadań kołymskich* (pisane w 1954–1962, publikowane od 1966–1967), autobiograficznych, ale głównie opisujących kondycję człowieka pierwszej połowy XX wieku w warunkach skrajnie nieludzkich. Czytając gorliwie Szalamowa od początku lat 70. aż do końca życia, Herling poszukiwał u tego rosyjskiego pobratymca (którego znał oczywiście jedynie z lektury), odpowiedzi zarówno na pytania o znaczeniu historycznym, jak i te o wymiarze metafizycznym. Z jednej strony, postawa i twórczość ludzi jak Szalamow była dlań dowodem na istnienie „innej Rosji”, niejako „źródła podziemnego” w procesie nieuchronnego, jak wierzył Herling, wyzwalania Europy Wschodniej i Środkowej z jarzma komunizmu. Z drugiej wszak strony, polski pisarz nie przyjmował skrajnie pesymistycznego obrazu świata i człowieka Szalamowa, wierząc gorąco, iż w każdej istocie ludzkiej istnieje – mówiąc językiem Franza Kafki – „twarde jądro”, którego nie jest w stanie wykorzenić najbardziej nieludzki ustrój. Nie potrafiły tego dokonać ani nazizm, ani komunizm, określane przez Herlinga mianem „braci-bliźniaków”. Polski pisarz uznawał ostatecznie Szalamowa – dodajmy, iż przekonanego ateistę – za osobę świętą, obok notabene takich arcyważnych dla Europy postaci, jak ojciec Maksymilian Kolbe, Janusz Korczak, Albert Camus czy Franz Kafka.

SŁOWA KLUCZOWE

Gustaw Herling-Grudziński, *Inny Świat* Herlinga, *Dziennik pisany nocą*, Warłam Szalamow, *Opowiadania kołymskie*, przekłady polskie *Opowiadań kołymskich*, *Opowiadania kołymskie* w Italii, demokratyczna Rosja, „inna Rosja”, Rosja w polskich oczach, zachowanie człowieka w sytuacjach granicznych, zachowania ludzi religijnych i niereligijnych w sowieckich łagrach, historia sowieckich obozów koncentracyjnych, Gułag a Auschwitz, komunizm i nazizm – bracia-bliźniacy, polska literatura emigracyjna, wolna literatura rosyjska, nadzieja a historia.

ABSTRACT

Contra spem spero. Meeting of Herling-Grudzinski with Shalamov

The article is an attempt at a comprehensive, synthetic description of the attitude of Gustaw Herling-Grudzinski (1919–2000) – a great Polish writer in exile, a prisoner of Stalinist labour camps (1940–1942), and then the author of *A World Apart* (1951) – to the work of Varlam

Shalamov (1907–1982) – an eminent Russian writer who wrote in the USSR and had been a former long-term prisoner of the Soviet labour camps (1929–1931; 1937–1951). Shalamov is primarily known as the author of the brilliant, but extremely dark *Kolyma Tales* (written in 1954–1962, and published 1966–1967), autobiographical, but above all describing the state of the human being of the first half of the 20th century in extremely inhuman conditions. Eagerly reading Shalamov from the beginning of the 70s until the end of his life, Herling sought from this Russian brotherly soul of his (whom he had obviously known from his publications only) the answers to both historical and metaphysical questions. On the one hand, the attitude and creative works of people like Shalamov proved to him that “another Russia” did exist – as a sort of “underground source” in the process of liberating of Eastern and Central Europe from the yoke of Communism – inevitable in Herling’s view. On the other hand, the Polish writer did not accept Shalamov’s extremely pessimistic picture of the world and the human being, strongly believing that there is a “hard core” in man, in Franz Kafka’s language, that cannot be eradicated by even the most inhuman system, neither Nazism nor Communism, referred to by Herling as “twin brothers”. The Polish writer finally recognized Shalamov – a convinced atheist it should be added – as a saintly person, alongside with the noteworthy figures who were so important for Europe – Father Maksymilan Kolbe, Janusz Korczak, Albert Camus or Franz Kafka.

KEY WORDS

Gustav Herling-Grudzinski, *A World Apart* by Gustav Herling, *Diary Written at Night* by Herling, Varlam Shalamov, *Kolyma Tales*, Polish translations of *Kolyma Tales*, *Kolyma Tales* in Italy, democratic Russia, “another Russia”, Russia in Polish eyes, human behaviour in extreme situations, human behaviour of religious and non-religious people in Soviet labour camps, history of Soviet concentration camps, Gulag and Auschwitz, Communism and Nazism – twin brothers, Polish literature in exile, free Russian literature, hope and history.

РЕЗЮМЕ

Contra spem spero. Встречи Густава Герлинга-Грудзинского с Варламом Шаламовым

В статье предпринята попытка обобщённого, синтетического описания отношения Густава Герлинга-Грудзинского (1919–2000) – выдающегося писателя польской эмиграции, в 1940–1942 годах узника сталинских лагерей, автора «Иного мира» (1951) – к творчеству Варлама Шаламова (1907–1982), замечательного русского писателя, многолетнего – 1929–1931; 1937–1951 – узника советских лагерей. Шаламов известен прежде всего как автор гениальных, необычайно мрачных «Колымских рассказов», написанных в 1954–1962 годах и публиковавшихся начиная с 1966–1967 годов. Эти рассказы автобиографичны, а главным их предметом стало состояние человека первой половины XX века в совершенно нечеловеческих условиях. Внимательно вчитываясь в прозу Шаламова начиная с 1970-х годов и до конца жизни, Герлинг искал у своего русского побратима

(которого знал лишь по литературному творчеству) ответа как на исторически значимые вопросы, так и на вопросы метафизические. С одной стороны, позиция и творчество людей, подобных Шаламову, была для Герлинга доказательством существования «иной России» – своеобразного «подземного источника» в процессе неминуемого – во что польский писатель верил свято – освобождения Восточной и Центральной Европы от коммунистического ига. Однако с другой стороны, Герлинг не принимал шаламовского крайне пессимистического образа мира и человека, горячо веря в наличие в каждом человеческом существе – говоря словами Франца Кафки – «твёрдого ядра», которое не в силах истребить самый бесчеловечный строй. Было это не под силу ни нацизму, ни коммунизму – режимам, называемым Герлингом «братьями-близнецами». Польский писатель считал Шаламова – убеждённого атеиста – святым, равным необычайно важным для Европы Максимилиану Кольбе, Янушу Корчаку, Альберу Камю и упомянутому Францу Кафке.

КЛЮЧЕВЫЕ СЛОВА

Густав Герлинг-Грудзинский, «Иной мир» Герлинга, «Дневник, написанный ночью», Варлам Шаламов, «Колымские рассказы», польские переводы «Колымских рассказов», «Колымские рассказы» в Италии, демократическая Россия, «иная Россия», польский взгляд на Россию, поведение человека в пограничных ситуациях, верующие и неверующие люди в концлагерях, ГУЛАГ и Аушвиц, коммунизм и нацизм – братья-близнецы, литература польской эмиграции, надежда и история.